

TOMASZ SZUBERT  
(Wiedeń)

## „Twarze” Jakuba Szeli

Prowadzone od dłuższego czasu badania źródłowe nad postacią Jakuba Szeli, mające na celu „odświeżenie” spojrzenia na tę ze wszech miar interesującą, acz kontrowersyjną postać, przyczyniły się do powstania niniejszego przyczynku<sup>1</sup>. Postać Szeli, a dokładnie jego cielesna powłoka — człowieka rozpoznawanego przez historyków jako jednego z przywódców rabacji galicyjskiej z 1846 r., a przez niespecjalistów kojarzonego z mitycznym „Upiorem” z „Wesela” Stanisława Wyspiańskiego — faktycznie nie jest znana. Z opublikowanych do dzisiaj trzech jego wyobrażeń, tylko jedno umiano wiarygodnie zlokalizować<sup>2</sup>. Spróbujemy ten stan rzeczy odmienić, a jako że opisując ciało, trudno ominąć duszę człowieka — miejscami nieuniknione stało się zagłębienie choćby w niewielkim zakresie także w osobowość Szeli. Ten jeden z najbardziej znanych i rozpoznawanych chłopów polskich, od roku 1846 przedstawiany był nie tylko w formie, nazwijmy to, „tradycyjnej”, czyli na rycinach, czy obrazach, lecz także w sposób, który pozwalał artystom zarobić na jego wyobrażeniu. Układ pracy odpowiada więc tym kryteriom.

---

<sup>1</sup> Ze względu na ograniczone ramy tego artykułu omówienie szerszego tła historycznego oraz stanu badań czytelnik znajdzie w dwóch pracach autora złożonych do druku w KH (*Kilka faktów z życia Jakuba Szeli*, CXX, 2013, z. 3, s. 485–531) oraz książce o osławionym chłopie. Artykuł ten swój kształt zawdzięcza zaangażowaniu i pomocy udzielonej autorowi przez wiele osób, którym składa podziękowania, zwłaszcza swojej Partnerce Ewie i za pomoc finansową miastu Wiedeń, wiceburmistrz Renate Brauner oraz burmistrzowi Michaelowi Häuplowi. Cennych rad z zakresu medalierstwa udzieliła Barbara Kozarska–Orzeszek z Muzeum Sztuki Medalierskiej (Muzeum Miasta Wrocławia) we Wrocławiu, a z dziedziny ikonografii Małgorzata Mikuła z Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu. Nie mniej pomocne były wskazówki Elżbiety Piskorz–Branekovej, wybitnej znawczynie strojów ludowych. W pozyskaniu zobrazowań ze Lwowa nieoceniona okazała się pomoc Mariusza Dworsatschka, wicedyrektora Ossolineum we Wrocławiu oraz pełnomocnik tej instytucji we Lwowie, Wiktorii Malickiej. Innym osobom zaangażowanym w pracę autor dziękuje na jej łamach.

<sup>2</sup> T. K a r g o l, *Szela Jakub*, [w:] PSB, t. XLVII, s. 607–611; F. Ziejka (*Jakub Szela*, [w:] *Życiorysy historyczne, literackie i legendarne*, red. Z. S t e f a n o w s k a i J. T a z b i r, Warszawa 1980, s. 207–252) próbował „usystematyzować” wizerunki Szeli, podobnie jak K. B a n b u r s k i w niewielkim, pozbawionym aparatu naukowego artykule prasowym (*Portret Jakuba Szeli*, „Echo Tarnowa”, R. IV, nr 31 [125] z 31 lipca 2002).

## POSTAĆ SZELI

W poszukiwaniach „twarzy” Szeli należy cofnąć się do początku roku 1846, kiedy stał się on stałym bywalcem prasy europejskiej. Po zejściach z 13 kwietnia 1846 w Brzostku nieopodal Pilzna z udziałem Szeli, będący z nim w doskonałych stosunkach starosta tarnowski Joseph Breinl von Wallerstern przekonał go do porzucenia swoich ziomeków i pozostania w Tarnowie, pod jego „skrzydłami”. Szela, który podczas rabacji pierwotnie nie odgrywał większej roli, po dwóch miesiącach od jej wybuchu stał się kluczowym graczem, 19 kwietnia 1846 przybył do miasta przekonany, że po kilku tygodniach wróci do rodzinnej Smarzowej. Jednak dopiero 6 lutego 1848, po niemal dwóch latach — jak wtedy mawiano — „dziwnego” aresztu (internowania) opuścił strony rodzinne, aby nigdy już do nich nie wrócić.

„Pomieściłem go [Szela] u rewizora policji w koszarach policji — pisał 20 kwietnia 1846 starosta tarnowski do przełożonych — wyznaczyłem mu 10 krajcarów dziennie na jego wyżywienie<sup>3</sup> i zarządziłem, aby był dokładnie strzeżony, ażeby nie mógł rozmawiać z nikim bez nadzoru i był we wszystkim obserwowany, nareszcie, aby mu nie wolno było wychodzić bez upodobania. Mimo to podtrzymuję go w przekonaniu, że nie jest aresztowany, lecz przebywa w Tarnowie dobrowolnie<sup>4</sup>. Inteligentny i cyniczny dyrektor policji w Galicji Leopold Sacher-Masoch (ojciec), twardo trzymający stronę znenawidzonego przez żywiół polski Breinla, w 1847 r. pisał do dworskiego ministra policji hr. Josepha Sedlnitzkiego Freiherra v. Cholitz, jednego z najbliższych współpracowników ks. Klemensa Wenzla von Metternich-Winneburg zu Beilstein: „Szela przybywał w koszarach w Tarnowie ze względu na opinię publiczną<sup>5</sup>. Internowanie Szeli bezdyskusyjnie było socjo-politycznym „majstersztykiem”, który musiał powodować rozładowanie narosłych emocji. „Jakób Szela chociaż niby aresztowany, używa jednak wszelkich wygód — pisał w skardze do cesarza Henryk Bogusz, syn i brat panów

<sup>3</sup> Dla porównania w połowie XIX w. cieśla zarabiał dziennie średnio (bez wyżywienia) 56 krajcarów monety konwencyjnej (m.k.), a pomocnik 26 kr. m.k. 1 gulden (floren, złoty reński) m.k. = 60 krajcarów, S. H o s z o w s k i, *Ceny we Lwowie w latach 1701–1914*, Lwów 1934, s. 143; Cwancygier, od niem. *zwanzig* (20 krajcarów), stanowił trzecią część guldenu. Skoligacony z Szelą A. S z y d ł o s k i (*Relacja chłopca-uczestnika powstania 1846 r.*, [w:] *Rok 1846 w Galicji. Materiały źródłowe*, red. J. S i e r a d z k i i Cz. W y c e c h, Warszawa 1958, s. 307) wspominał, że Boguszowie, panowie w Smarzowej, płacili tylko 12 kr. za trzy dni pracy. Wynika z tego, że Szela jadał przez dwa lata może nie po „pańsku”, ale z pewnością dobrze.

<sup>4</sup> J. Breinl do Gubernium, 20 kwietnia 1846, Österreichisches Staatsarchiv w Wiedniu [dalej: ÖStA], oddział Allgemeines Verwaltungsarchiv [dalej: AVA], Polizei-Hofstelle [dalej: PHSt], k. 1620/15/1846, dok. 4571; *Zesłanie Jakuba Szeli na Bukowinę*, tłum. M. J a n i k (przedruk z „Przeglądu Współczesnego”, t. XLIX, 1934), [w:] *Jakub Szela. Pięć prac o Jakubie Szeli*, oprac. Cz. W y c e c h, Warszawa 1956, s. 110.

<sup>5</sup> ÖStA, AVA, PHSt, fasc. 1509/1848 „Jakob Szela”, L. Sacher-Masoch do J. Sedlnitzkiego, 19 listopada 1847, p. 6 nlb.

pomordowanych przez chłopów pod przewodnictwem Szeli — chodzi bowiem wolno po mieście, urzędnicy wysokiej rangi z nim przestawają, jego koledzy odwiedzają go i wolno jest układać się z nimi”<sup>6</sup>.

Ludzie przyjeżdżali z daleka, aby zobaczyć „króla chłopskiego”. Do takich „turystów” należał Roman Łubkowski, dyrektor Banku Polskiego z Warszawy, który zdążając do Glinek w okolicach Bochni, nie omieszkał zajechać do Tarnowa. „W obawie o starego ojca naszego i całą rodzinę — pisał w pamiętniku — w kilka tygodni po rzezi zjechałem z Warszawy do Galicji; w Tarnowie widziałem Szelę z przydanym mu dla jego bezpieczeństwa policyntem. Ogromny chłop, silnie i muskularnie zbudowany, lat około sześćdziesięciu, rysów grubych wyrazistych, oczy dzikie spuszczone, czoło wysokie, cera śniada, zarost gęsty szpakowaty, brwi najeżone, wąsy obwisłe, bez brody, nos wydatny, ubrany z chłopska w szarej płóciennej kapocie, czapka wysoka z czarnego baranka, pas rzemienny, buty wysokie ordynaryjne na podkawkach, głos donośny ochryply, ruchy i cała postawa wytresowanego odstawnego żołnierza, trochę naprzód pochylony. Ogólny postaci jego wygląd wyrażał energiczną i bezwzględną wolę. Istny typ legendowego z wieków średnich wyległego opryszka karpackiego. Zostałem go przy podbijaniu beczki na podwórzu danej mu w rynku tarnowskim kwatery. Gdym się doń zbliżył i zwykłym obyczajem pozdrowiłem, mruknął, nic nie odpowiedział i cofnął się w głąb izby, gdzie mnie już policynt w obawie o przekroczenie regulaminu dozorczego dopuścić nie chciał. Podczas kilku słów z jego dozorcą, zanotowałem jego fizjonomię”<sup>7</sup>.

Nieco wcześniej, w marcu 1846 r. z Szelą zetknął się Henryk Słotwiński, syn Konstantego, wybitnego Polaka, więźnia osławionej twierdzy Kufstein<sup>8</sup>, któremu było dane widzieć śmierć ojca. „Przed biurkiem kosztownem stał Jakób Szela — po ponad czterdziestu latach opisał swoje spotkanie z osławionym przywódcą, kiedy został przyprowadzony przed jego oblicze do Smarzowej — Był to chłop wysoki, średniej tuszy, w białej płótniance odziany: rysów twarzy nie miał wcale odrażających, spodziewanych srogości bynajmniej tam nie dostrzegłem; raczej powaga, połączona z lisią przebiegłością znamionowały to oblicze”<sup>9</sup>.

<sup>6</sup> Druga apelacja H. Bogusza do cesarza z 2 lipca 1846, [w:] A. T e s s a r c z y k, *Rzeź galicyjska w roku 1846, tudzież Powstanie Krakowskie równocześnie wybuchłe, według źródeł autentycznych opisane przez...*, wydawcę Historii Rzeczypospolitej Krakowskiej i innych pism, BOss, rkps. 1868/III, s. 157.

<sup>7</sup> *Kopia z Pamiętnika rodowego Romana her. Bończa Łubkowskiego, b. dyrektora Banku Polskiego*, [w:] S. D e m b i ń s k i, *Rok 1846. Kronika dworów szlacheckich zebrana na pięćdziesięcioletnią rocznicę smutnych wypadków lutego przez...*, Jasło 1896, s. 129.

<sup>8</sup> T. S z u b e r t, „Cóż to za życie nowe, co za cuda wielkie stały się niemal dotykalmi dla zmysłów moich!” *Konstanty Słotwiński — niecodzienny więzień Kufsteinu*, „Sobótka”, t. LXIII, 2008, z. 1, s. 1–21.

<sup>9</sup> H. S ł o t w i ń s k i, *Z krwawych dni. Wspomnienie z r. 1846*, Przemyśl 1890, s. 33.

Starosta Breinl, który już przed lutym 1846 r. był w komitywie z krnąbrnym deputowanym wsi Smarzowa, a od 20 kwietnia do 18 lipca 1846 w niemal stałym kontakcie, we wspomnieniach ukończonych w grudniu 1847 r. nie zdobył się na opis jego fizjonomii. Zapewne nie wynikało to z braku czasu lecz raczej chęci. Starosta został przecież przeniesiony do Gubernium w Brnie, gdzie nie tylko został zdegradowany, lecz także obniżono mu pensję<sup>10</sup>. Wiele przesłanek świadczy o tym, że ten niezwykle ambitny człowiek, głęboko przekonany o swojej wartości, w 1846 r. emocje wyładował w wydanej anonimowo (jako „Oficer zachodniogalicyskiej armii”) książce w saksońskiej Grimmie<sup>11</sup>. „Jakub Szela ma [...] 60 lat, małej skurczonej postawy, z nic niemówiącą, tępą chłopską fizjonomią.– pisał „Oficer” — Jego ustne relacje — to chaotyczne urywki, dar wymowy — ubogi, z pewną bystrością w oczach. Bez powodzenia można doszukiwać się przebiegłości, przenikliwości i podstępności w tych prostych rysach, a z postawy nie wypływa nic innego, jak lekka, mrukliwa powolność. I to całe najzupełniej pospolite, mniej niż nic nieznaczące zjawisko, przez całe pół roku zapierało dech całemu światu prasy. [...] Przyczyna, dlaczego Szela pozbawiony wybitnej postawy, imponującego wyglądu, talentu krasomówczego osiągnął coś w rodzaju sławy, jest bardziej przypadkowa, niż zasłużona”<sup>12</sup>. Najwyraźniej starosta tarnowski — o ile to on był autorem tych słów — nie mógł przeboleć, że ten prosty, niepiśmienny człowiek przerósł go popularnością.

Innego opisu dostarczył bliski współpracownik Roberta Bluma, lewicujący poseł parlamentu frankfurckiego, historyk i literat, urodzony w Brzegu na Śląsku Heinrich Wuttke. Na bazie swoich artykułów zamieszczanych w „Augsburger Allgemeine Zeitung”, w których na bieżąco, w duchu antypolskim komentował wydarzenia nieudanego powstania i rabacji, w 1846 r. wydał broszurę „Polen und Deutschen”<sup>13</sup>. Według niego Szela to „podkurczony (pochylony) człowiek niewiel-

<sup>10</sup> Moravský zemský archiv v Brně, zespól (fond) Moravskoslezské gubernium — prezidium B 95, vol. 826; k. 878, fasc. 67/1847, dok. Geheimes Präsidial-Protokoll, Index 1846, nr 361 z 21/24 lipca 1846; ÖStA, oddział Haus-, Hof- und Staatsarchiv, Staatsrath Minister Kolowrat Acten, k. 207, fasc. 1253; i in.

<sup>11</sup> Dotychczas domniemywano, że autorem książki *Das Polen-Attentat im Jahre 1846. Aus dem Tagebuche eines Offiziers der westgalizischen Armee*, Grimma 1846 był Jakob Nitschner (m.in. M. Kł a ń s k a, *Problemfeld Galizien in deutschsprachiger Presse 1846–1914*, Wien 1991, s. 38, 98; eadem, *Daleko od Wiednia. Galicja w oczach pisarzy niemieckojęzycznych 1772–1918*, Kraków 1991, s. 58–60, 81). Fragmenty wspomnień Breinla wydali: J. L o s e r t h, *Zur vormärzlichen Polenpolitik Oesterreichs. Aus den Auszeichnungen des Tarnower Kreshauptmanns Joseph Breinl Ritters von Wallerstern*, „Preußische Jahrbücher”, t. CXII, 1903, s. 249–287 oraz B. Ł o z i ń s k i, *Dwa upiory historyczne. General Benedek i starosta Breinl*, „Biblioteka Warszawska”, t. CCXLVI, 1902, s. 213–234, 429–458.

<sup>12</sup> (J. B r e i n l), *Das Polen*, s. 292–293.

<sup>13</sup> M.in.: M. T o d t e, *Studien zum Geschichtswerk von Heinrich Wuttke (1818–1876)*, Norderstedt 2010, s. 64 nn.

kiego wzrostu, z nic niemówiącym wyrazem twarzy, ale o stanowczym, niezłomnym (hardym) i niezmaconym rozumie”<sup>14</sup>. Wątpliwe, aby mieszkający na co dzień w Lipsku Wuttke wybierał się specjalnie do Tarnowa, aby obejrzeć „króla chłopów”. Bazował on raczej na rzetelnych, w porównaniu do większości innych gazet niemieckojęzycznych, własnych informatorach oraz — zapewne — na książce „Oficera” wydanej przecież niedaleko Lipska. Choć niektóre szczegóły dotyczące przywódcy chłopów w obu pracach pokrywają się ze sobą, Wuttke zachował jednak większy dystans.

Podobnie zapamiętał Szelę Leopold Sacher–Masoch, syn dyrektora policji we Lwowie. W lutym 1848 r., jako dziesięcioletni chłopiec, miał sposobność spotkać go w jego drodze na Bukowinę. „Był to mężczyzna sześćdziesięcioletni, niewysoki i chudawy — pisał w 1888 r. najwybitniejszy już niemieckojęzyczny pisarz galicyjski — kompletnie niepasujący do wizerunku osoby, którym Europa zaafekrowana była przez wiele miesięcy, który został przez gazety okrzyknięty »królem chłopów« i przez Henryka Bogusza oskarżany o wiele mordów. Ale z przejrzystych oczu Szeli biła wielka inteligencja i energia”<sup>15</sup>. Znacznie barwniej przedstawił Szelę ojciec Leopolda, widzący go na tym samym spotkaniu: „Jakub Szela w 1846 był siedemdziesięcioletkiem<sup>16</sup> — pisał w książce wydrukowanej bezimiennie w 1863 r. — uderzająco szczupły, niewielkiej postury. Z jego oczu biła inteligencja, a na obliczu odciskała się melancholia. Całe jego zachowanie wskazywało na dobre ułożenie, każdy ruch wyrażał powściągliwość, w ogóle obejście Szeli stwarzało wrażenie wielkiej mądrości i zaciętości, przy czym jego wymowa przypominała bardziej dialekt, niż krasomówstwo”<sup>17</sup>. Relacje dyrektora policji należy jednak traktować z dystansem, gdyż zarówno jemu współcześni, jak historycy polscy końca XIX w. wiedzieli, że wykorzystywał on każdą okazję, aby wyszydzić Polaków. W tym przypadku — w wydawałoby się wielce przekonujących relacjach — pisząc o „wrażeniu wielkiej mądrości”, najpewniej naśmiewał się z Szeli, drażniąc się z tym samym z Polakami. Chłop bowiem nie tylko, że nie umiał czytać, ale nawet nie potrafił się podpisać<sup>18</sup>. Stąd pod uwagę weźmiemy tylko podany przez niego fizyczny opis Szeli, fakt, że był on uderzająco chudy. Mogło tak być w rzeczywistości, albowiem kiedy zabrakło Breinla, dla jego protegowanego skończyły

<sup>14</sup> H. Wuttke, *Polen und Deutschen*, wyd. 2, Leipzig 1848, s. 133.

<sup>15</sup> L. Sacher–Masoch [syn], *Le Roi paysan*, [w:] *Choses vécués (III)*, („Revue bleue”, t. XV, Paris, janvier–juillet 1888), s. 407; cf. B. Michel, *Sacher–Masoch (1836–1895)*, Paris 1989, s. 55–56 oraz L. Wolff, *The Idea of Galicia. History and Fantasy in Habsburg Political Culture*, Stanford 2010, s. 144.

<sup>16</sup> Szela podczas rabacji miał 60 lat. Ochrzczony został 15 lipca 1787 a urodził się najprawdopodobniej 14 tego miesiąca, K. R. Traciowski, *Jakub Szela*, Puławy–Rudki 2011, s. 20; T. Szubert, *Kilka faktów*, s. 488–489.

<sup>17</sup> (L. Sacher–Masoch [ojciec]), *Polnische Revolutionen. Erinnerungen aus Galizien*, Prag 1863, s. 116.

<sup>18</sup> T. Szubert, *Kilka faktów*, s. 499.

się dobre czasy, gdyż nowy zarządca cyrkułu nie darzył go sympatią. Nie przypadkiem Szela, po piętnastu miesiącach internowania żalił się cesarzowi: „iako w sieniach mieszkający gdyż drzwi całą noc otworzone są z przyczyny niegodziwych policyantów, iuz i na zdrowiu podupadliśmy i ia iuz bardzo słaby iest”<sup>19</sup>. W taki sposób musiał męczyć się jeszcze Szela siedem miesięcy, do lutego 1848 r.

Szela jest „średniego wzrostu i krępy, przy tym dzielny i zdrowy”, twierdził inny świadek, według Janika pisarz leśny Rzehasz<sup>20</sup>. Identyczne spostrzeżenia wypisał Louis–Wawel<sup>21</sup>, być może na bazie tych samych źródeł. Sacher–Masochowie zapamiętali odpowiednio, że Szela był „niewysoki i chudawy” oraz „niewielkiej postury z rzucającą się w oczy szczupłością”, „Oficer” znów — „małej, skurczonej postawy”, a Wuttke — „podkurczony (pochylony), niewielkiego wzrostu”. W oczach Łubkowskiego za to Szela „urósł” do rozmiarów wielkiego, muskularnie zbudowanego mężczyzny. Nie wydaje się jednak, aby miał on rację i choć był z pewnością spostrzegawczym obserwatorem, nie umiał oddzielić wyobrażenia, z jakim przyjechał oglądać osławionego chłopca, od rzeczywistości. Łubkowski zresztą nie ukrywał, że była to obserwacja powierzchowna, przelotna. Podobnej sugestii musiał ulec nastoletni Henryk Słotwiński, zapamiętawszy Szelę jako wysokiego człowieka, zapewne w myśl przysłowia „strach ma wielkie oczy”, bowiem przyprowadzony niespodziewanie do „króla chłopów”, spodziewał się nawet śmierci z jego rąk.

Zachowało się bardzo mało przekazów dotyczących głosu Szeli. Według niechętnego mu „Oficera”, jego dar wymowy był ubogi, co potwierdzał Leopold Sacher–Masoch (ojciec), pamiętając niekrasomówcze wypowiedzi w „dialekcie”. Łubkowski odnajdywał głos Szeli jako donośny i ochrypliwy, a Gorayska — „chrapliwy, a imponujący”, co zapewne jest najbliższe rzeczywistości, gdyż autorka ta bazowała na wspomnieniach własnych, i — co może ważniejsze — żon pomordowanych Boguszów, które mimowolnie spędziły z nim pod jednym dachem kilka dni<sup>22</sup>.

Choć prototyp fotografii został wynaleziony dwadzieścia lat przed krwawymi wydarzeniami w Galicji, dotychczas nie natrafiono na zdjęcie Szeli, co oznaczać może (ale nie musi), że nigdy nie powstało. Na szczęście wśród „turystów” odwie-

<sup>19</sup> *Zesłanie Jakuba Szeli*, s. 79.

<sup>20</sup> Janik ten rys Szeli wypisał, najprawdopodobniej mylnie, z jakis bliżej nieznanym nam akt, ibidem, s. 69; sam zainteresowany podpisywał się „Rzehasz”, a w jego relacji brak takiej wzmianki, A. T e s s a r c z y k, *Rzeź galicyjska 1846 r. przez...*, wydawcę Historii Rzeczypospolitej i innych pism. Materiały, BOss., rkps 1814/III, s. 343–354. W Szematyzmach monarchii za rok 1846 urzędnik ten nie występuje, natomiast w roku 1848 jest Johann Rzehak, Laborant un Saaldiener przy Realschule (*Provinzial–Habdbuch der Königreiche Galizien und Lodomerien für das Jahr 1853*, s. 198). Nie wiadomo, o którego z nich chodzi.

<sup>21</sup> *Notatki J. Louisa–Wawela*, [w:] *Rok 1846 w Galicji.*, s. 117.

<sup>22</sup> (L. G o r a y s k a), *Podług pamiętnika W. Pani Ludwika z Boguszów Gorayskiej, udzielonego przez syna, W. Pana Augusta Gorayskiego, marszałka powiatu krośnieńskiego, właściciela Moderówki i innych dóbr w Krośnieńskim*, [w:] S. D e m b i ń s k i, *Rok 1846*, s. 321; „Orzeł Biały”, nr 3, 27 maja 1848, s. 10 nn.

dzających Tarnów po rabacji nie brakowało ludzi z dobrym ołówkiem, mających szkicownik zawsze pod ręką. Przyglądając się zamieszczonym poniżej podobiznom Szeli, przy niemal wszystkich można odnieść wrażenie, że zostały sporządzone na podstawie jednego wzorca, jak od sztampy. Chłop stoi na nich tak samo, spogląda w tę samą stronę, w ręce trzyma kapelusz, zawsze ma identyczną fryzurę, koszulę, czy płaszcz. Jest to jednak tylko złudzenie, a Szela — lub ci, którzy go malowali — stosował się jedynie do ówczesnej manieri pozowania, a że jak to chłop pierwszej połowy XIX w., miał pewnie tylko jedno „paradne” ubranie, więc wydawać się może, że widzimy go zawsze takim samym.

Najprawdopodobniej pierwszym chronologicznie przedstawieniem jest popiersie naszkicowane w ołówku, dołączone przez Breinla do wspomnień o 1846 r.<sup>23</sup> Właściwie starosta nie załączył oryginalnego szkicu, ale jego fotografię. Można przyjąć, że wizerunek ten powstał między 20 kwietnia, a 18 lipca 1846, kiedy Breinl i Szela przebywali razem w Tarnowie. Pewność co do jego oryginalności zyskujemy po pierwsze dzięki podpisowi „Szela”, identycznym jak podpis pod jego własnym zdjęciem, załączonym do wspomnień. Oznacza to, że nikt nie dołączył wizerunków później. Na pewno wspomnienia te mieli w rękach Bronisław Łoziński i Joseph Loserth. Breinl nie wskazał autora szkicu, ani okoliczności jego powstania. Zdjęcie przez dłuższy czas musiało być wystawione na działanie słońca, gdyż bardzo wyblakło. Również ułożone włosy Szeli, nasuwają przypuszczenie, że szkic wyszedł spod ręki artysty, który namalował obraz chłopca w sposób jaki zapamiętał młody Sacher–Masoch: „Szela widziałem po raz pierwszy na portrecie, który został skonfiskowany lwowskiemu malarzowi. Ten portret ukazywał go w ciemnej kapocie i wysokich butach, z włosami zaczesanymi na czoło,



1. „Szela”. Pomniejszona fotografia szkicu w ołówku J. Szeli załączona przez J. Breinla w rękopisie wspomnień z grudnia 1847 r., [w:] Steiermärkische Landesarchiv w Grazu, Handschriftenreihe HS, fasc. 1147; *data i miejsce powstania*: między 20 IV, a 18 VII 1846, Tarnów; *autor*: nieznany; *dotatkowe informacje*: podpis pod fotografią dokonany ręką Breinla; zdjęcie bardzo wyblakłe

<sup>23</sup> Steiermärkisches Landesarchiv w Grazu, Handschriftenreihe HS, fasc. 1147; Denkschrift über die Ereignisse in Monat Februar 1846 in Galizien, und über des ämtlichen Wirken der Behörde vor — während — und nach dem 18. Februar 1846 im Tarnower Kreise vom gewesener Tarnower Kreishauptmann Joseph Ritter Breinl von Wallerstern im Monat Dezember 1847 nieder geschrieben, Brünn 1847.

z przedziałkiem według mody bretońskiej, z pozą i twarzą Ryszarda III, w których odbijają się widma tych, których zamordował”<sup>24</sup>. Szeli w wersji „szekspirowskiej” nie udało się niestety odszukać.

Kolejna rycina obrazująca Szelę znajduje się w pracy doktorskiej Piotra Rysiewicza z 1932 r.<sup>25</sup> Historyk obdarzył ją komentarzem: „Portret Szeli, który znajduje się w posiadaniu Zbigniewa Józefczyka, właściciela dóbr Chełmiec Polski pod Nowym Sączem. Portret ten wykonany jest ołówkiem na papierze rysunkowym o wymiarach 25 na 40 centymetrów i pochodzi ze zbiorów dziada obecnego posiadacza Andrzeja Józefczyka właściciela Piotrkowic, ofiary rzezi, a następnie więźnia stanu w lochach Spielbergu. Pod portretem krótkie w języku niemieckim objaśnienie: *Nach dem Original gezeichnet von Steinmauer, Lt. 1847* oraz podpis »Szela«. Poniżej inną ręką zapisano: »Dowódca rzezi tarnowskiej z roku 1846 przez jednego oficera z natury odrysowane«” Nie wiadomo, gdzie znajduje się oryginał. W Chełmcu Polskim, który w 1973 r. zmienił nazwę na Chełmiec, nikt już nie pamięta dawnego właściciela, co odnosi się też do Piotrkowic. Józefczyk, znany w kręgach krakowskich kolekcjoner, więzień Spielbergu, zostawił ciekawe wspomnienia<sup>26</sup>, ale nie ma w nich wzmianki o rycinie Szeli. Kopię tego wizerunku drukowano dwukrotnie: w 1950 r. przez Józefa S i e r a d z k i e g o



2. „Szela. *Nach dem Original gezeichnet von Steinmauer*”. Pomniejszona kopia szkicu w ołówku zamieszczona w: P. Rysiewicz, *Szela Jakób /15.7.1787–1866/* (mps doktoratu), Kraków 1932, (Archiwum UJ, sygn. WF II 505), s. 20; autor: Steinmauer; data i miejsce powstania: 1847, Tarnów; wielkość: 25 × 40 cm

<sup>24</sup> L. Sacher-Masoch [syn], op. cit., s. 410.

<sup>25</sup> P. Rysiewicz, *Szela Jakób /15.7.1787–1866/* (mps doktoratu), Kraków 1932, Archiwum UJ, sygn. WF II 505, s. 29. Za pomoc autor składa podziękowania Janowi Dziurzyńskiemu z Archiwum UJ.

<sup>26</sup> A. Józefczyk, *Wspomnienia ubiegłych lat*, „Przegląd Polski”, t. XV, Kraków 1881, s. 78–103, 185–212, 317–356.



bez podania źródła pochodzenia<sup>27</sup>, a pięć lat później Czesław Wycech umieścił ją w książce o Szeli podając błędnie proveniencję: „z ówczesnego czasopisma niemieckiego, z Muzeum Czartoryskich w Krakowie”<sup>28</sup>. Omyłka wynikała z nieuwważnego cytowania Rysiewiczza. Wiele wskazuje na to, że rycina ta jest wiernym, a przez to bardzo istotnym przedstawieniem całej sylwetki Szeli, co — obok kilku innych zobrazowań — pomogło w zweryfikowaniu jego wyglądu.

W dawnej stolicy ck. Galicji znajduje się akwarela namalowana przez „Celinę”. Dzieło trafiło do lwowskiego muzeum w roku 1940 ze zbiorów Muzeum Narodowego im. króla Jana III<sup>29</sup>. Za pseudonimem kryje się Celina z Treterów Dominikowska, zwana też „Celiną z Orelca”<sup>30</sup>. Biblioteka Narodowa w Warszawie posiada dwa szkicowniki tej autorki: „Pamiętki 1850”<sup>31</sup>, oraz „Pamiętnik rysunkowy. Życie młodej dziewczyny od 1839 roku do 1853 w Łoni”, znany jako „Szkicownik Celiny Dominikowskiej z Treterów”<sup>32</sup>, w których zaledwie dwa rysunki są sygnowane: „Celina.847” i „Celina Treter.847”. Według informacji Agaty Pietrzak z Biblioteki Narodowej autorką większości zbioru była najprawdopodobniej właśnie Dominikowska (ok. 1830–1908), która od końca lat sześćdziesiątych XIX w. dała się poznać jako kolekcjonerka różnych pamiątek historycznych, w tym polskich, patriotycznych, a także jako domo-



3. „Szela”, [w:] Lwowski Istoryczny Muzej; autor: Celina z Treterów Dominikowska („Celiną z Orelca”); data i miejsce powstania: 1846, Lonia (?); technika: akwarela; wielkość: 25 × 35 cm (tu pomniejszona)

<sup>27</sup> J. Sieradzki, „Panowie byli źli aż strach, męczyli ludzi...”, cz. I, „Dziennik Literacki” (dodatek „Dziennika Polskiego”, R. IV, nr 33 [180], 1950), s. 3.

<sup>28</sup> Cz. Wycech, *Powstanie chłopskie w roku 1846. Jakub Szela*, Warszawa 1955, s. 129.

<sup>29</sup> Według informacji pracowników Muzeum Historycznego we Lwowie „w 1940 r. A. Czołowski darował obiekt z Muzeum im. króla Jana III, do którego trafił w 1932 r.”

<sup>30</sup> L. Czarkowska, *Pseudonimy i kryptonimy polskie*, Wilno 1922, s. 21.

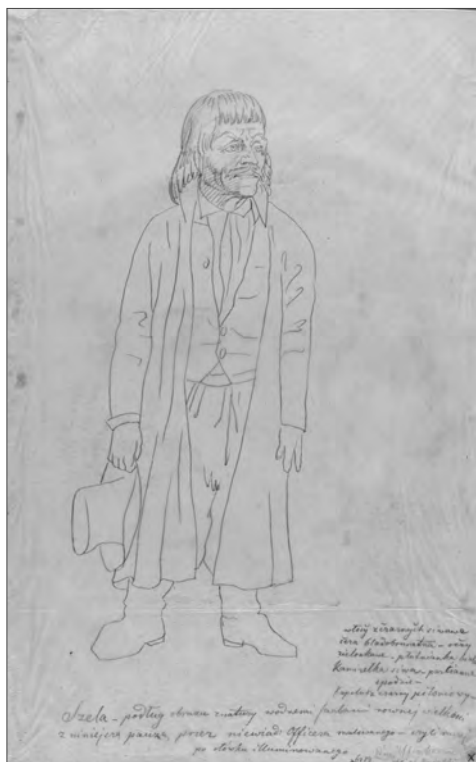
<sup>31</sup> Znany także jako „Szkicownik rodziny Treterów”, [w:] BN, sygn. AFRys. 16/III.

<sup>32</sup> Ibidem, sygn. AFRys. 15/I.

rosła artystka<sup>33</sup>. Zgubienie proporcji w akwreli przedstawiającej Szelę wyłania braki warsztatowe Celiny, ale dla nas nie jest to tak istotne, jak realizm postaci. Nie da się ustalić, czy młoda artystka widziała chłopca osobiście, czy korzystała z jakiegoś sporządzonego z natury wyobrażenia. Jeśli przyjmiemy pierwszy wariant, to raczej patrzyła na niego krótko, „w przelocie”, gdyż nie ujęła poważnie okaleczonej dłoni — cechy wyróżniającej Szelę. Wydaje się jednak, że bardziej zależało jej na pokazaniu go jako narzędzia polityki austriackiej, „króla chłopów”, a zamiast realizmu zwyciężyły emocje. U dołu akwreli leżą cepy, narzędzia zbrodni przykryte symbolicznie piszczelami i trupią czaszką, a w lewej dłoni Szela trzyma rulon papieru podpisany „BEFEL” (rozkaz), podkreślający jego instrumentalną rolę. Przedstawienie to należy do najcenniejszych, gdyż powstało w „gorącym” czasie, na co wskazuje sygnatura: „Celina.846”.

W dawnym Ossolineum, czyli obecnej Naukowej Ukrainiejskiej Bibliotece im. W. Stefanyka znajduje się kilka nieznanymi dotąd zobrazowań Szeli. Niezwykle ciekawy jest „koślawy” szkic narysowany na kalce ołówkiem grafitowym, którego atrakcyjność nie jest jednak natury plastycznej, ale wynika z naniesionych zapisek.

Pierwsza z nich brzmi: „Podług obrazu znatury wodnemi farbami rownej wielkości z niniejszą pauzą przez niewiad. Officera malowanego — czyli raczej po ołówku illuminowanego”. Poniżej inną ręką dopisano sprostowanie: „przez Uffenheimera off. od Kudelki”, a nad nią z kolei, ręką autora pierwszej wzmianki dodany został opis wyglądu Szeli: „włosy z czarnych siwawe cera bladobrunatna — oczy zielonkawe — płutnianka biała kamizelka siwa — partyenne spodnie — kapelusze czarny pilsniowy”.



4. „Szela”, [w:] Lwiwska Naukowa Biblioteka Ukrainy im. W. Stefanyka, nr inw. 6278; autor: Heinrich Offenheimer; data i miejsce powstania: 1846, Jasło (?); technika: szkic na kalce ołówkiem grafitowym; wielkość: 34,5 × 21,5 cm (26,0 × 11,0 cm, tu pomniejszony); pochodzenie: Kolekcja Baworowskiego; dodatkowe informacje: stan zachowania obiektu zadowalający, naklejony na szarym papierze

<sup>33</sup> K. Korzon, *Fragment Treterianów w Ossolineum*, „Ze Skarbcza Kultury”, 1990, z. 50, s. 162; J. Gordon (M. Jato w t), *Obrazki galicyjskie*, Sanok 1869, s. 49–53.

Jest to przekaz unikalny, obok przekazu Łubkowskiego jedyna tak dokładna relacja o wyglądzie chłopca. Zapiski odnoszące się do autorstwa nie są jednak przejrzyste. Odnaleziony w szematyzmach wojskowych monarchii Heinrich Uffenheimer nie mógł być twórcą szkicu, gdyż w latach 1846–1848 najpierw jako porucznik, potem kapitan służył w 47 styryjskim pułku piechoty (Kinskiego)<sup>34</sup>, dyslokowanym w Styrii i północnych Włoszech<sup>35</sup>. Chodzi więc zapewne o podporucznika Heinricha Offenheima z 40 galicyjskiego pułku piechoty (Koudelki)<sup>36</sup>, stacjonującego w cyrkule tarnowskim. Wiemy o nim więcej. Otóż według Gorayskiej<sup>37</sup>, jej szwagier Aleksander wracając z Wiednia dowiedział się w Brzostku o krwawych zajściach oraz o tym, że w Smarzowej przebywają kobiety i dzieci Boguszów. Udał się do zaprzyjaźnionego majora Rosnera<sup>38</sup> z prośbą o pomoc, a ten wysłał do Smarzowej właśnie podporucznika Offenheima. Szela się tego nie spodziewał, i „bardzo był niekontent. [...] Ze zwykłym sobie zuchwalstwem odgrażał się oficerowi, iż każe go związać, bo go sądzi przebranym powstańcem Polakiem, lecz oficer Offenheimer nie uląkł się bynajmniej gróźb jego, przeciwnie kazał mu zsiąść z konia, i oddać pałasz Wiktoryna Bogusza, który miał przy boku, a syna jego Staszka, kazał powiązać jako krnąbrnego zuchwalca. Tem zaimponował bandzie całej, i wywiózł szczęśliwie wdowy i sieroty”<sup>39</sup>. Sam Offenheim napisał z tego zdarzenia obszerny raport, który przytoczony będzie w szykowanej do druku książce o Szeli. Offenheim może nie namalował wspomnianego, nieznanego nam „obrazu z natury wodnemi farbami”, ale tylko szkic, miał jednak z Szelą bezpośredni kontakt, stąd zarówno wspomniana praca, jak zapiski pod nią wydają się niezwykle wiarygodne.

Dotychczas wspomniane zobrazowania pozwalają na określenie ubioru Szeli. Trzyma on w ręce czarny, pilśniowy kapelusz „o okrągłej główce i szerokim lekko podwiniętym po bokach rondzie”, który jest nieodzownym okryciem chłopów z Pogórza, zakładanym do „stroju szczególnie uroczystego”<sup>40</sup>. Czyli Szela „nosił

<sup>34</sup> *Militär-Schematismus des österreichischen Kaiserthumes*, Wien 1846, s. 204.

<sup>35</sup> G.A. Treuenfest, *Geschichte des k.k. Infanterie-Regimentes Nr. 47*, Wien 1882, s. 560 n.; J. Krainz, *Kurzgefasste Geschichte des k.k. 47. Infanterie-Regiments*, Wien 1882, s. 21–22.

<sup>36</sup> *Militär-Schematismus des österreichischen Kaiserthumes*, Wien 1846, s. 191.

<sup>37</sup> (L. Gorayska), op. cit., s. 318–319.

<sup>38</sup> Faktycznie major Joseph Freiherr Roszer von Rossenek, *Militär-Schematismus des österreichischen Kaiserthumes*, Wien 1846, s. 191.

<sup>39</sup> (L. Gorayska), op. cit.; podobnie A. Tessarczyk, *Rzeź galicyjska 1846 r., czyli szczegółowy opis dokonywanych morderstw, rozbojów i łupieztw, wraz z ważniejszymi wypadkami, jakie w tym okropny scenom towarzyszyły w związku z intrygami biórokracyi*, Kraków 1848, s. 75; F. Prek, *Czasy i ludzie*, oprac. H. Barycz, Wrocław 1959, s. 281.

<sup>40</sup> E. Piskorz-Branekova, *Polskie stroje ludowe*, cz. 3, Warszawa 2007, s. 54; (L. Gorayska), *Szela. Charakterystyka potworu tego, zestawiona przez panią Ludwikę z Boguszów Gorajską, a zatem przez osobą, która mieszkając w Siedliskach znać go mogła*, [w:] S. Dembiński, *Rok 1846*, s. 329.

się” porządnie, bo na co dzień — oczywiście w ciepłe dni — używano kapeluszy słomkowych. Stałym elementem ubioru Szeli była „płótnianka biała”<sup>41</sup>, w której widzimy go na prawie wszystkich innych odnalezionych wizerunkach. Gorayska też tak go zapamiętała „Jakóba Szełę znać było między chłopami idącymi do kościoła, po płaszczu sukiennym i po białej przyodziewie”<sup>42</sup>. Wątpliwe, aby widziała ona tzw. cuwę, wykonywaną z reguły przez pogórskich chłopów z białego lub szarego folowanego sukna samodziałowego<sup>43</sup>, bo pozując miałby ją na sobie. Zarówno Łubkowski, nazywający ów płaszcz „szarą płócienną kapotą”, Offenheim — „płutnianką białą”, czy Słotwiński — „białą płótnianką”, z pewnością mówili o tym samym elemencie odzieży. Offenheim zapamiętał „siwą” kamizelkę, widoczną na il. 5, sięgającą do linii talii, choć nie była ona tak ozdobna, jak kamizelki (nieraz brązo-



5. „Szela”, [w:] Lwowska Naukowa Biblioteka Ukrainy im. W. Stefanyka, nr inw.: 36738; autor: nieznany; data i miejsce powstania: między 21 IV 1846, a 6 II 1848 w Tarnowie; technika: akwarela, pióro; na odwrocie: pieczęć Muzeum im. Lubomirskich, bez nr inw. Ponadto notatka napisana piórem: „Ma być doskonale trafionem, palec średni w lewej ręce miał złamany” [podpis Erazma Niedzielskiego]; wielkość: 33,9 × 21,9 cm, (33,5 × 21,3 cm, tu pomniejszony); dodatkowe informacje: obok rysunku po prawej stronie tekst napisany atramentem: „Szela, z natury zrobiony, w Tarnowie przez pod-Officera — gdy był w areszcie. darowany mnie przez generała Moltke Erazm Niedzielski”; stan zachowania obiektu zadowolający, naklejony na szarym papierze

<sup>41</sup> „Płótnianka to męskie okrycie wierzchnie, głównie codzienne, szyte z dwóch gatunków lnianego samodziału, część wierzchnia z cienkiego i lepiej bielonego płótna, natomiast spodnia z partu (grube lniane lub konopne płótno samodziałowe, nie zawsze bielone). Do linii talii była lekko pasowana, poniżej szeroka, miała krój *poncho* podłużnego, przy szyi stojący kołnierzyk, długie proste rękawy wykończone wykładaną (nieokalającą całego rękawa) patką. Niekiedy kołnierzyk i patkę od spodu podszywano suknem, a wierzchnią część kołnierza zdobiono stebnówką”, E. Piśkorska-Branecka, loc. cit.

<sup>42</sup> (L. Gorayska), *Szela*, s. 329.

<sup>43</sup> E. Piśkorska-Branecka, op. cit., s. 56.

we) większości bogatych chłopów w jego okolicach<sup>44</sup>. Szela ma na sobie ponadto „partianne spodnie”, zwane potocznie gaciami<sup>45</sup>, oraz buty skórzane, „wysokie ordynaryjne na podkowach”, które według Szydłoskiego kazał zrobić z własnych wołów<sup>46</sup>.

Wszystkie elementy powyższego opisu zawiera także inna akwarela z dawnego Ossolineum we Lwowie. Obrazek ów należał wcześniej do Erazma Niedzielskiego (ok. 1812–1881), właściciela leżących nieopodal Krakowa znacznych dóbr w Śledziejowicach, znanego dziewiętnastowiecznego kolekcjonera sztuki, zwłaszcza poloników<sup>47</sup>. Jak wskazuje napisana atramentem adnotacja na dziele, Niedzielski pozyskał je od generała (Carla von) Moltke<sup>48</sup>. Nie wiemy, w jaki sposób akwarela znalazła się w Ossolineum; najprawdopodobniej w okresie międzywojennym rodzina Niedzielskich sprzedała lub ofiarowała ją tej instytucji<sup>49</sup>. Bezowocnym pozostało ustalenie twórcy dzieła, owego „pod-Officera”. W Narodowym Archiwum Cyfrowym w Warszawie znajduje się czarno-biały negatyw tej akwareli (jednak bez wpisu Niedzielskiego), którego proveniencji także nikt nie potrafił określić<sup>50</sup>.

Kolekcjoner na odwrocie napisał, że wyobrazenie „ma być doskonale trefionem, palec średni lewej ręki miał złamany”. Musiało to być szczególne znamię. Fakt ten prowadzi do stwierdzenia, że Niedzielski musiał widzieć Szelę osobiście w Tarnowie, lecz od tego czasu minęło wiele lat, stąd pamięć go nieco zawiodła. Dzięki temu zapisowi możemy zweryfikować kolejną „białą plamę” z życia osławionego chłopca — którą rękę i w jaki sposób miał okaleczoną W zyciorysie Szeli zamieszczonym w „Gazecie Wielkiego Xięstwa Poznańskiego” z reguły świetnie poinformowany redaktor twierdził na początku kwietnia 1846 r. „jako rekrut, sam sobie palce u lewej ręki uciął i tym sposobem został od służby wojskowej uwol-

<sup>44</sup> „Kamizelki sięgały do linii talii. Miały przy szyi wąski kołnierz (stójkę) zapinany na haftki, proste plecy i przody z szerokimi wykładanymi klapami. Latem były one obustronnie wywijane i zapięte na przyszyte gęsto, jeden obok drugiego (od ramion do pasa) metalowe guziki”, *ibidem*, s. 55.

<sup>45</sup> „Gacie — spodnie męskie szyte z dwóch jednakowej wielkości płatów tkaniny, z których każdy tworzył jedną nogawkę, poszerzały je kliny wszyte w części tylnej i w kroku; całość wszywano w pasek, rozcięcie znajdowało się na przodzie spodni, zapinano je na guzik z drewna lub namiastkę guzika ze zwitka płótna w kształcie kulki”, *ibidem*.

<sup>46</sup> *Relacja chłopca*, s. 307.

<sup>47</sup> S. G a w ę d a, *Śledziejowice — zarys dziejów*, [w:] *Studia i materiały do dziejów żup solnych w Polsce*, t. XIX, Wieliczka 1994, s. 165–168.

<sup>48</sup> Najprawdopodobniej chodzi o barona Carla von Moltke, komendanta 1. pułku szwoleżerów „Cesarz Ferdynand” ze sztabem w Tarnowie (*Militär-Schematismus des österreichischen Kaisertumes*, Wien 1846, s. 314), od lutego 1846 r. Generall-Majora (C. P i z z i g h e l l i, *Geschichte des k. u. k. Ulanen-Regiments Kaiser Joseph II. N° 6*, t. II: 1790–1908, Wien 1908, s. 121).

<sup>49</sup> S. G a w ę d a, *op. cit.*, s. 175–176.

<sup>50</sup> Negatyw szklany zdjęcia o wielkości 13x18 cm, pt.: „Jakub Szela — przewodca chłopskiej rebelii w 1846 r.”, w: NAC, zespół: *Ilustrowany Kurier Codzienny — Archiwum Ilustracji*, sygn. I–H–541; (<http://www.audiovis.nac.gov.pl/obraz/77883/> dostęp: 10 lutego 2014).

niony<sup>51</sup>. Z kolei w prasie niemieckiej mowa jest o odcięciu tylko jednego palca tej ręki<sup>52</sup>. „Gdy widział zbliżających się ludzi, co go w rekruty brać mieli — pisała z kolei sarkastycznie córka pomordowanych braci i ojca Ludwika Gorayska — z szybką determinacją odciął sobie sam siekierą dwa palce u ręki, i tak się ochronił<sup>53</sup>. Podobna wiadomość znajduje się w paryskim życiorysie Szeli: „Gdy jako popisowy był wzięty do wojska, uciął sobie sam palec u ręki<sup>54</sup>. Jędrzej Szydłoski wspominał na początku XX w.: „[Szela] bał się wojska uciął sobie sam dwa najgrubsze palce u prawej ręki tak z ukosa, a jak mu się krew lała i matka się go pytała coś ty zrobił? On nic — a na ręce nad łokciem zrobił mu się guz, krew się zsiadła, wziął sam brzytwy przetrząnął, wygniał, krew wyszła i na tym był zdrów<sup>55</sup>. Gorayska nie wskazała poszkodowanej ręki, a wiarygodność przekazu Szydłoskiego (prawa dłoń, najgrubsze palce), spisane po sześćdziesięciu latach od wydarzeń, łatwo obalić upływem czasu. Szela musiał dobrze maskować to niechlubne świadectwo „ucieczki” przed służbą wojskową, stąd zarówno Niedzielski, jak też niewątpliwie spostrzegawczy Łubkowski przeoczyli tę ułomność.

Potwierdzają ją zobrazowania. Na rysunku Steinbauera (il. 2) wyraźnie widać nieuszkodzony kciuk i palec wskazujący lewej dłoni, przy nienaturalnie przekrzywionym palcu środkowym i kompletnie niewidocznych palcach serdecznym i małym. Pokrywa się to z niniejszą ryciną (il. 5) oraz szkicem w ołówku Offenheima (il. 4). Wniosek jest oczywisty: Szela uszkodził sobie siekierą na trwałe palec środkowy, który w następstwie odstawał od pozostałych, oraz kompletnie odciął palec serdeczny i mały, wszystkie u lewej dłoni.

Zupełnie inne od pozostałych są dwa kolejne wyobrażenia, znajdujące się także w dawnym Ossolineum we Lwowie, w zbiorach Muzeum Książąt Lubomirskich<sup>56</sup>. Jako, że są niemal identyczne, założyć można, że wykonała je ta sama, nieznaną ręką. Zapis na rycinie sugeruje, że widzimy Szelę w Przemyślu w 1847 r., podczas podróży na Bukowinę. Jest to informacja nieprawdziwa, bowiem przebywał wtedy w „erwście” tarnowskim. Na rysunku tym, gdzie po raz pierwszy uwieczniono chłopca z profilu, natychmiast rzucają się w oczy fałdy skóry na twarzy, takie jak u ludzi szczupłych, jeśli nie wychudzonych. W porównaniu choćby z pierwszym przedstawionym tu wizerunkiem, oczy Szeli wydają się większe, osadzone głębiej w oczo-

<sup>51</sup> „Gazeta Wielkiego Xięstwa Poznańskiego”, nr 92, 21 kwietnia 1846, s. 372 (2).

<sup>52</sup> *Um dem Militärdienste, zu dem er [...] herangezogen werden sollte, zu entgehen, hieb er sich einen Finger der linken Hand ab*, „Frankfurter Oberpostamts-Zeitung”, nr 114, 25 kwietnia 1846, s. 1127; „Deutsche Allgemeine Zeitung”, nr 115, Leipzig 25 kwietnia 1846, s. 1068; i in.

<sup>53</sup> (L. Gorayska), *Szela*, s. 328–329.

<sup>54</sup> S. Kałembka, *Nieznany życiorys Jakuba Szeli z 1846 roku*, [w:] *Ku Niepodległej. Ścieżki polskie i francuskie 1795–1918*, red. M. Wiliama, Lublin 2005, s. 81.

<sup>55</sup> *Relacja chłopca*, s. 306.

<sup>56</sup> Drugie, niemal bliźniacze zobrazowanie (bez adnotacji ołówkiem) nosi tytuł „Szela” i znajduje się w Lwiwskiej Naukowej Bibliotece Ukraini im. W. Stefanyka, nr inw. 36736 (na odwrocie pieczęć Muzeum im. X. Lubomirskich, nr inw. 2327).

dołach, wyraźnie zarysowane są kości policzkowe i nos — to wszystko niewątpliwie echo surowego traktowania przez starostę Karla Czetscha von Lindenwald, następcę Breinla. Wydaje się, że Szela i tym razem pozował, chociaż nie mamy całkowitej pewności. Jeśli w rękach trzyma różaniec, to zapewne jest to oznaka świadomie przybranej pozy pobożności; może to być jednak tylko rzemień laski bambusowej, zapewne „zdobyczy” rabacyjnej. Ten atrybut dostojęstwa przypomina z kolei o przechowywanej pieczętowlonie w Muzeum Diecezjalnym w Tarnowie wyrzeźbionej w drewnie „pałce Jakuba Szeli”, częstej atrakcji wystaw muzealnych, choć brak potwierdzenia źródłowego, czy faktycznie należała ona do osławionego chłopa<sup>57</sup>. Szela wiedział, że na wsi galicyjskiej laska to symbol władzy.

Na omawianej akwareli Szela jest odziany w sposób niezwykły. Od standardów nie odbiega trudna do przeoczenia wścieklica (rozłupa) — czapka z czarnego baranka<sup>58</sup>, którą świetnie zapamiętał Łubkowski, a także wyłaniający się od spodu, okrywający chło-



6. „Szela”, [w:] Lwiwska Naukowa Biblioteka Ukrainy im. W. Stefanyka, nr inw.: 6281; autor: nieznany; data i miejsce powstania: ok. 9 lutego 1848, Przemysł (?); technika: papier, akwarela; pod rysunkiem w ołówku: „malowany w Przemyslu — w przejeździe na Bukowinę — 1847 —”; wielkość: 26,0 × 19,5 cm (14,0 × 7,0 cm, tu pomniejszony); pochodzenie: Kolekcja Baworowskiego; dodatkowe informacje: stan zachowania obiektu zadowolający, naklejony na szarym papierze

<sup>57</sup> Dar dla Muzeum ks. Józefa Lenartowicza, proboszcza z Lubczy w latach 1884–1908, K. Bańburski, *C.k. Tarnów. Złota era, czy jarzmo zaboru? Przewodnik po wystawie*, Tarnów 2002, s. 12, przyp. 57A: We wrześniu 1846 r. wprowadzono przepis obligujący dominium, aby przewodniczący gromad byli zaopatrzeni w metalową tabliczkę z wytłoczonym orłem cesarskim i napisem „wójt”, którą zawieszać mieli na piersiach, oraz laski z dużymi gąłkami blaszanymi, B. Łoziński, *Z czasów i aktów dominikalnych*, KH, t. XX, 1906, s. 276–277.

<sup>58</sup> Składała się ona z dwóch części. Pierwsza to wysoka sukienna czapka właściwa, druga, zewnętrzna z futra (rozcięta na całej długości) zawiązywana kolorowymi wstążeczkami, przy czym dla dorosłych mężczyzn były one niebieskie, [w:] Uwagi przesłane autorowi przez E. Piskorz-Branekową.



pa tradycyjny dla tej części ziem polskich biały kożuch, wykonany ze specjalnie hodowanego gatunku owiec<sup>59</sup>. Natomiast niecodzienna jest reszta ubrania Szeli. Pod szyją ma zawiązany najprawdopodobniej fular, rodzaj krawatu, czy chustki z cienkiej, zapewne jedwabnej tkaniny o splocie płóciennym, ze wstążką, bo guziki weszły w modę dopiero później. Fular był bardzo rozpowszechniony w okresie biedermeieru, tyle że... nie wśród chłopów! Kolejna niespodzianka to okrycie kożucha — kiereja<sup>60</sup> — kompletnie obca ludowemu strojowi z Pogórza. Płaszcz ten pojawił się na ziemiach polskich w XVII i XVIII w. jako wierzchni ubiór szlachecki pochodzenia orientalnego, z reguły łup wojenny na Turkach. „A to bieda, na drugim kierejka; w boju nie widział Turczyzna od wieka”, na początku XX w. przypominał stare szlacheckie powiedzenie Zygmunt Głogier<sup>61</sup>. Tak więc paradował Szela — kmieć nie byle jaki —

7. „Szela, un des chefs des paysans insurgés de la Gallicie”, [w:] *L'Illustration. Journal Universel*, t. VIII, Paryż 1847, nr 197 z 5 grudnia (sobota), s. 1, autor: prawd. Henryk Dmochowski; data i miejsce powstania: 1846, Francja (Paryż?); technika: drzeworyt ilustracyjny; wielkość: 18,0 × 8,0 cm (tu pomniejszony)

<sup>59</sup> Część wierzchnią skóry owiec o runie czarnym lub ciemnobrązowym wyprawiano na biało, a sam kożuch szyto tak aby futerko było widoczne po stronie zewnętrznej, wzdłuż wszystkich krawędzi — poły, dół, rękawy, czarny był także kołnierz, Uwagi.

<sup>60</sup> Według specjalisty wojskowości, Piotra Galika z Ossolineum, do poł. XIX w. kiereje (ferezje) były stosowane powszechnie, zwykle pod mylącymi nazwami „płaszcz” (*manteau*) lub peleryna (*manteau-capote*), jako okrycia zimowe i podczas niepogody. Wykonywano je zazwyczaj z gęstego sukna wełnianego, często folowanego dla zapewnienia dodatkowej ochrony przed wilgocią. Dodatkowym czynnikiem zapewniającym wodoodporność miał być barwnik naturalny, indygo, którym barwiono sukno. Jej integralnym elementem była naszywana do kołnierza krótka pelerynka, tzw. kapiszon (*capuchon*), chroniąca przed przemakaniem ramion i górnej części pleców. Kawalerzysta w takim okryciu mógł przez wiele godzin przebywać na deszczu bez przemoczenia munduru. W stroju ludowym pojawiła się stosunkowo późno, w drugiej połowie XIX w., najczęściej występując na Kujawach (jedynie bogaci chłopci mogli pozwolić sobie na kupno tak kosztownego ubrania). E. Piskorz – Branekova (Uwagi) dodała, że pewna odmiana kierei pojawiła się też w ludowym stroju cieszyńskim.

<sup>61</sup> Z. Głogier, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. III, Warszawa 1902 (reprint 1974), s. 29.



w okryciu biedermeierowsko–turecko–chłopskim, nie zapomnijmy, z łaską i — być może — różańcem w dłoniach.

Najbardziej znaną i rozpowszechnioną podobizną Szeli, zresztą jedyną dotychczas poprawnie zdefiniowaną<sup>62</sup>, jest drzeworyt ilustracyjny zamieszczony 5 grudnia 1847 w poczytnym paryskim piśmie ilustrowanym „L’Illustration. Journal Universel”. Rycinę tę dołączono do niewielkiego artykułu omawiającego politykę austriacką obdarzając podpisem *Szela, un des chefs des paysans insurgés de la Galicie*<sup>63</sup>. Choć publikowana była przez bodaj wszystkich autorów zajmujących się osławionym chłopem, jej twórca pozostał nieznany. W literaturze znana jest też bliźniaczo podobna do niej ilustracja prasowa z niemieckiego pisma „Illustrierte Chronik” za rok 1848<sup>64</sup>. Wątpliwe jednak, aby tak wyglądał Szela w rzeczywistości. Wyobrażenia tego nie stworzył raczej naoczny świadek, gdyż zbyt wiele szczegółów różni je od rycin i szkiców przedstawionych powyżej, określanych jako sporządzone „z natury”. O ile drugorzędne są kwestie, w której ręce chłop trzyma kapelusz, czy w jaką stronę spogląda, to wnikliwe porównanie zarysu głowy, rysów twarzy, oraz jego sylwetki nie znajdują w nich odpowiednika. Dłoń Szeli — najistotniejszy, wyróżniający go element — jest tutaj nieuszkodzona. Zarówno Ziejka, jak Bańburski twierdzili, że jest to wyobrażenie imaginacyjne<sup>65</sup>, zapewne sporządzone w Paryżu przez Henryka Dmochowskiego. Można się przychylić do tej opinii, biorąc pod uwagę przede wszystkim podobieństwo twarzy Szeli z drzeworytu, do profilu umieszczonego na niecodziennych medalionach sporządzonych przez Dmochowskiego (il. 9 i 10). Do tego problemu jeszcze wrócimy.

#### SZELA W „WERSJI KOMERCYJNEJ”

Z ostatnio omówionymi dwoma „bliźniaczymi” wizerunkami Szeli z prasy francuskiej i niemieckiej łączy się litografia zatytułowana przez nas „Jakob Szela”. Sylwetkę chłopca przedstawiono tu tak samo, jak na poprzednich, z pewnością więc nie będzie błędem stwierdzenie, że jej autorem mógł być również Dmochowski. Zobrazowanie, którego jedyny egzemplarz udało się odnaleźć w Archiwum Narodowym w Krakowie<sup>66</sup>, nie jest wycinkiem prasowym, lecz obiektem samoist-

<sup>62</sup> T. Kargol, op. cit., s. 611.

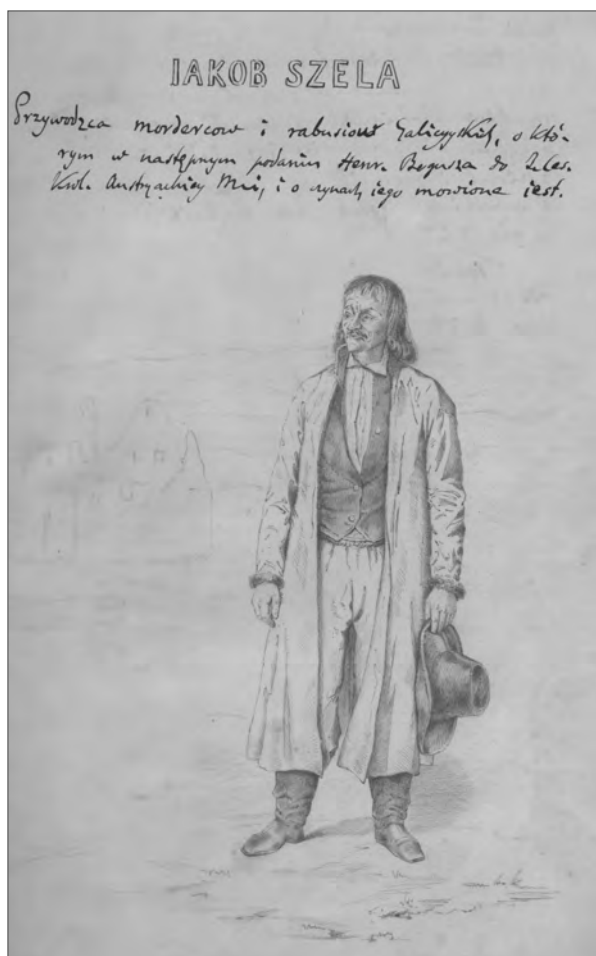
<sup>63</sup> „L’Illustration. Journal Universel”, t. VIII, nr 197 z 5 grudnia 1847, s. 1.

<sup>64</sup> P. Rysiewicz (op. cit., s. 20) stwierdził, że pochodzi ona „z niewiadomego czasopisma niemieckiego, co potem powielił Wycech i wielu innych. W rzeczywistości zamieszczono ją w *Illustrierte Chronik. Aufzeichnungen aus der Geschichte der Ereignisse, der Länder, der Völker, der Menschen und Stimmungen der Gegenwart. Mit in den Text gedruckten Abbildungen, Portraits, Karten und musikalischen Compositionen*, t. I: *Chronik des Jahres 1848*, Leipzig 1848, z. 4 (kwiecień), s. 121.

<sup>65</sup> K. Bańburski, *Portret*; F. Ziejka, op. cit., s. 228.

<sup>66</sup> Wyszukane zostało przez Karolinę Gołąb–Malowicką z AN w Krakowie, za co autor składa podziękowania.

nym, i zawiera duży ładunek emocjonalny. Widoczne na tle gór ruiny mogą przedstawiać spalony przez Szelę dom ojca, albo są alegorią spustoszeń, którym uległo kilkakaset dworków szlacheckich w Galicji Zachodniej — z pewnością osławiony chłop uasabia zniszczenie i zagładę. Litografia pochodzi ze zbiorów wybitnego krakowskiego kolekcjonera Ambrożego Grabowskiego (1782–1868)<sup>67</sup>. Charakter pisma wskazuje, że najprawdopodobniej to on sam napisał piórem na ilustracji „IAKOB SZELA”, dodając słowa: „Przywódzca morderców i rabusiów galicyjskich, o którym w następnym podaniu Henr. Bogusza do Je. Ces. Krol. Austriackiej Moś, i o czynach iego mowione iest”. Ilustracja powstała najpewniej zaraz po rozpropagowaniu nad Sekwaną petycji Henryka Bogusza, czyli od końca kwietnia 1846 r.



Zapewne powstało więcej takich odbitek. Z jednej matrycy litograficznej można było powielić — przynajmniej teoretycznie — ok. 200 egzemplarzy, praktycznie jednak artyści „żyłowali” matryce do granic wytrzymałości, a niektórzy potrafili je nawet rewitalizować, aby uzyskać większy nakład. Fakt, że obiekt dostępny jest dzisiaj tylko w jednej kolekcji nie powinien dziwić, gdyż — w przeciwieństwie do niemal wszystkich innych zobrazowań Szeli — przedstawia bodaj najniższą wartość rynkową, stąd większość do dziś nie przetrwała.

**8.** „Jakob Szela”, [w:] Archiwum Narodowe w Krakowie, Zbiór Ambrożego Grabowskiego (XVI w. — ok. 1868), sygn. 29/679/21, ryc. 11; autor: prawd. Henryk Dmochowski; data i miejsce powstania: 1846, Paryż (?); technika: litografia; wielkość: 18,5 × 27,5 cm (tu pomniejszony)

<sup>67</sup> K. Estreicher, *Grabowski Ambroży*, [w:] PSB, t. VIII, s. 481–483.

„Przyjdzie czas”—„Spluwaczka”, (wersja łacińskojęzyczna). Jest to medalion w formie zbliżonej do głębokiego talerza, który przyczynił się walnie do upowszechnienia i rozpropagowania imienia Szeli. Jego autor, chcąc wyrazić swoją dezaprobatę wobec rabacji, posłużył się profilem osławionego chłopca, łącząc go z osobą kanclerza państwa austriackiego ks. Klemensa Metternicha, odpowiedzialnego za politykę zagraniczną. Można śmiało powiedzieć, że było to uosobienie powszechnego poglądu szlachty i inteligencji polskiej tamtego czasu. „Medalu jest dwa rodzaje — pisał w kwietniu 1847 r. redaktor »Dziennika Narodowego« w Paryżu — większy [z transkrypcjami łacińskimi], mający 9 cali średnicy, i mniejszy [transkr. francuskie], mający średnicy tylko cali 4<sup>768</sup>. „Jeden artysta polski wykonał medal na pamiątkę rzezi galicyjskiej. — pisał redaktor — **Dajemy tu opis jego z tłumaczeniem takim**, jakie nam udzielone zostało [podkr. T.S.], myśli która przewodniczyła w układzie i wykonaniu różnych części medalu. Zamiarem artysty było przekazać obrzydzeniu i zgrozie całego świata imiona tych, którzy wzięli udział w rzezi Galicyjskiej, w tym czynie dzikości i okrucieństwa niesłychanego w dziejach ludów europejskich. Portrety (w profilu) Metternicha i Szeli zajmują środek medalu. Imię ministra wyrzeźbione na czole, oznacza naprzód, że jego to głowa wynalazła i wykonać kazała tę politykę pełną podłości i okrucieństwa; potem oznacza, że nadal imię jego będzie niejako piętnem, symbolem infamii i niktzemności, i zajmie miejsce Machyawela. Orzeł polski nad głowami ich się wznoszący, trzyma w szponach gałązki lauru i dębu na cześć poległych; trzyma też wstęgę całą szerokość medalu w górze obejmującą z napisem: HORRORI EXECRATIONI UNIVERSARUM GENTIUM<sup>69</sup>. Napis dokoła portretów jest: AUSTRIAE MINISTER MINISTISSIMUS<sup>70</sup>, naprzeciw Metternicha, a po za Szelą: SICARIORUM AUSTRIACORUM DUX<sup>71</sup>. Dół ramy otaczającej portreta zajmuje pomnik grobowy z napisem: D.O.M. GALICIAE CIVIBUS, INIQUISSIMO DOLO, JESSU AUSTRIACI IMPERATORIS A STIPENDIOSI SICARIIS INTEREMPTIS. FEBR. MDCCCXLVI<sup>72</sup>. Z prawej strony grobu niewiasta płacząca, obok niej dzieci sieroty, z których jedno oburącz z całej siły ścisła

<sup>68</sup> „Dziennik Narodowy”, t. VII, Paryż 1847, nr 312, 3 kwietnia 1847, s. 1254 (4); opis medalionu, tyle że nieautorski, tłumaczony z dzienników francuskich zamieścił „Demokrata Polski”, t. IX, 20 maja 1846–1 maja 1847, 27 marca 1847, s. 170.

<sup>69</sup> Treść umieszczoną na medalionach publikowana kilkakrotnie, jednak nigdy w sposób kompletny. Podobnie redaktor „Dziennika Narodowego” nie wszystko dokładnie odczytał. Z tego względu pełną formę zarówno transkrypcji, jak tłumaczeń zawarliśmy w przypisach, wyłuszczyjąc poprawki. Za konsultacje językowe, zarówno wersji łacińskiej, jak francuskiej medalionu autor dziękuje Jackowi Rzepce z UW. HORRORI. EXSECRATIONI. VNIV. GENTIVM (ku postrachowi i wyklęciu przez wszystkie narody).

<sup>70</sup> AUSTRIAE. MINISTER. MINISTISSIMUS (austriacki minister najpotężniejszy).

<sup>71</sup> SICARIORV[M]. AUSTRIACORV[M]. DUX (wódz rozbójników austriackich).

<sup>72</sup> D.O.M. / GALICIAE. CIVIBUS / INIQUIS. DOLO. IVSSV. AUSTR[IACI?] / IMP[ERATORIS?] . A. STIPENDIO. SICARIIS / INTEREMPTIS / FEBR / MDCCCXLVI (Bogu



9. „Przyjdzie czas”–„Spluwaczka” (łac.), [w:] Muzeum Sztuki Medalierskiej, oddz. Muzeum Miejskie Wrocławia, nr inw. MP12492; autor: Henryk Dmochowski; data i miejsce powstania: 1846, Paryż; technika: odlew brąz; wielkość: średnica 22,4– 23,0 cm, wys. ok. 2,7 cm (tu pomniejszony)

kotwicę, znak nadziei; drugie pod łańcuchem skurczone, wyobraża tych co nadzieję stracili i którzy nikczemnie i cierpliwie kark oddali w jarzmo tyranów. Po drugiej stronie grobu jest także grupa dzieci: z tych jedno opierając się o grób i na-

pis wskazując ręką, zdaje się czerpać nową siłę i zemstę obmyślać; drugie obok niego wstrząsa ściśnionymi pięściami i grozi mordercom; trzecie na wprost upadłe powstaje, wskazuje ręką ku niebu i zdaje się wołać o sprawiedliwość Bożą. Narzędzia mordów, widły, włócznie, halabardy, będące obok ostatniego, oznaczają niebezpieczeństwa grożące jeszcze wiernym synom ojczyzny.

Po każdej stronie ramy alegorycznej, naprzeciw portretów są zwoje okryte napisami. Ze strony Metternicha: LIBERTATIS INIMICUM, POLONIAE, HUNGARIAE, ITALIAE, GERMANIAE, BOHEMIAE OPRESSOR<sup>73</sup>. Ze strony Szeli: PARRICIDA, LATRO, ATROCIS AUSTRIAE POLITICAE INSTRUMENTUM SOCIIS: KRIEG, FRDINANDO D’EST, BREIDL, BENEDECK, BERNDT, CASTIGLIONE, MILBACHER<sup>74</sup>. Imiona rządców Galicyi, cywilne-

Najlepszeemu Najwyższemu, nieszczęsnym obywatelom galicyjskim wymordowanym przez opłaczonych zbójców na rozkaz cesarza austriackiego w lutym 1846).

<sup>73</sup> LIBERTATIS [LIBERTIAS?] / INIMICVS / POLONIAE / HUNGARIAE / BOHEMIAE / ITALIAE / GERMANIAE / OPRESSOR (nieprzyjaciel wolności, gnębiciel Polski, Węgier, Czech, Włoch, Niemiec).

<sup>74</sup> PARRICIDA . LATRO / ATROCIS[ISSIMUM] . AVSTR[IACAE] . POLIT[ICAE] / INSTRUMENTVM / CUM . SOCIIS . KRIEG / FERDIN. D’ESTE / BREINDL [BREINL] / BERNDT [BERND] / CASTIGLIONE / MILBACHER (ojcobójca i zbrodniarz, najokrutniejsze narzędzie austriackiej polityki, wraz z towarzyszami jak Krieg, Ferdynand d’Esté arcyksiążę, Breinl, Bernd, Castiglione, Milbacher). Do „złoczyńców” zaliczeni zostali: starosta tarnowski J. Breinl, generał-gubernator Galicji arc. Ferdynand d’Esté, szef Prezydium Gubernium baron Franz Krieg von Hochfelden, gen. Heinrich hr. Castiglione, głównodowodzący w Krakowie, Karl von Bernd i Kasimir von Milbacher, starostowie, odpowiednio w Bochni i Lwowie.

go i wojskowego, oraz urzędników co się odznaczyli gorliwością w czasie rzezi. Głowy pomordowanych, z rękoma wskazującymi napis HORRORI etc. dopełniają allegoryi okrywających ramę portreta okrążającą. Ordery Złotego Runa, Maryi Teresy i Zasługi, podzielone między obu zbrodniarzy znaczą że nadal te ordery dla każdego hańbą być muszą zdobiąc łotrów tym podobnych<sup>75</sup>.

Kiedy chodzi o karanie prostych przestępców, złodziei i morderców, są sądy, szubienice, gilotyny, które karzą zbrodniarzy i strwożoną społeczność uspakajają; lecz na ukaranie takich zbrodni, jakie popełnił minister Metternich w imieniu panującego, nie ma nateraz, nim go dotknie sąd Boży, innej kary, nad sąd opinii publicznej. Medal niniejszy jest wyrazem zgrozy i przekleństwa sprawcom mordów galicyjskich; jestto pręgiarz, uwiązanie doń zbrodniarzy, sądzących się być wolnymi od kary, dlatego że są potężnymi. — **Przyjdzie czas** [podkr. T.S.]<sup>76</sup>.

Zakończenie „tłómaczenia autora” medalionu jest zdecydowanie złowieszcze. Nie jest przecież normą upamiętnianie medalem zdarzenia tak tragicznego, jak rzeź tysiąca z górą osób. Najwyraźniej więc szyderstwo, wyrzut, czy oskarżenie nie były głównymi intencjami artysty — jak interpretowali dotychczas wszyscy badacze — lecz była nią **groźba** (podkr. T.S.). Obok niej, naturalnie, obrzydzenie dla „winowajców”. Stąd medalion „miał być nie zawieszany na ścianie, ale leżeć na podłodze jako spluwaczka” — przypominał prawdziwe intencje artysty znakomity polski numizmatyk, sfragistyk i znawca medalierstwa Marian G u m o w s k i<sup>77</sup>. Czas zaczął jednak zacierać pamięć i już w XX w. określenie „Spluwaczka” zaczęło powoli zanikać. W Rapperswilu, na stałej wystawie mówiono o „znanej miseczce symbolicznej na rzeź galicyjską”<sup>78</sup>. Podobnie „miseczkę modelowaną” widział redaktor „Tygodnika Ilustrowanego” w 1906 r.<sup>79</sup> Dzisiaj niemal powszechnie opisywane obiekty nazwa się „Mementem galicyjskim”, czy „Pamiętką rzezi galicyjskiej”, mianami nadanymi w sumie przypadkowo. Może więc zastanowić się nad określaniem ich według intencji autora: „Przyjdzie czas”, nie zapominając przy tym, że jest to „Spluwaczka”.

Nie pierwsza to kontrowersja związana z tym dziełem, niesygnowanym, co — ze względu na jego treść — nie powinno dziwić. Stało się ono źródłem sprzecznych informacji na temat jego potencjalnego twórcy. W 1913 r. Walery Ł o z i ń s k i wydał zbiór artykułów zmarłego w 1911 r. swojego brata Bronisława, „z przedmową i pod kierunkiem prof. dr. Wacława Tokarza”, zamieszczając zdjęcie „Spluwaczki”,

<sup>75</sup> Nadanie tych orderów było fikcją, elementem propagandowym polskiej emigracji, T. S z u b e r t, *Kilka faktów*, s. 509–510.

<sup>76</sup> „Dziennik Narodowy”, t. VII, Paryż 1847, nr 312, 3 kwietnia 1847, s. 1253–1254 (3–4).

<sup>77</sup> M. G u m o w s k i, *Medale z lat 1815–1939*, (Toruń) 1953–1955, BOss, rkps 13480 II, t. 1 (*Medale z lat 1815–1855*), poz. 176, s. 142. Cenne wskazówki dotyczące tej pracy udzielił Robert Forsyś-Wójciński z Ossolineum, za co autor składa podziękowania.

<sup>78</sup> *Muzeum Narodowe Polskie w Rapperswilu*, Kraków 1906, s. 38; *Le Musée National Polonais de Rapperswil*, Kraków 1909, s. 36.

<sup>79</sup> „Tygodnik Ilustrowany”, t. LXI, nr 8 (2416), 3 marca 1906, s. 188.

którą przypisał Władysławowi Oleszczyńskiemu<sup>80</sup>. Wiadomość tę powtórzył „Tygodnik Ilustrowany”<sup>81</sup>, a ponad trzydzieści lat później Tadeusz K a ł k o w s k i pisał: „artysta–rzeźbiarz Władysław Oleszczyński na zamówienie reakcyjnych kół” modelował w roku 1846 w Paryżu „sławny już szyderczy, łączący węzłem braterstwa (po francusku *Fraternité*) wodza powstania Szełę, z przewrotnym ministrem austriackim Metternichem”<sup>82</sup>. Kalkowskiemu kompletnie pomieszały się medaliony, gdyż połączył nieomówiony jeszcze egzemplarz „Szeła, Metternich — Fraternité” oraz „Spluwaczkę”. W 1951 r. Stefan K i e n i e w i c z potwierdził tę wersję, pomijając „ideologiczne” wywody poprzednika<sup>83</sup>. Informacja o autorstwie Wł. Oleszczyńskiego nie wydaje się jednak możliwą. Omyłka mogła płynąć stąd, że w 1846 r. zarówno on, jak Dmochowski należeli do najwybitniejszych polskich rzeźbiarzy romantycznych na emigracji<sup>84</sup>. Obydwaj, pierwotnie przeciwnicy klasycyzmem, we Francji ulegli całkowicie wpływowi romantyzmu, stąd ich twórczość miała bardzo wiele wspólnych elementów. Biograf Władysława Oleszczyńskiego, Dariusz K a c z m a r z y k, niezwykle ostrożnie wypowiedział się na ten temat, skłaniając się jednak ku autorstwu Dmochowskiego: „Kompozycje i formy tych prac — pisał w 1962 r. — podobne są do plakiety z portretem Zaliwskiego, wykonanej przez Dmochowskiego”<sup>85</sup>. Mowa o bardzo efektownym odlewie w brązie, gdzie artysta przedstawił sceny związane z zaliwsczyzną, której sam był uczestnikiem<sup>86</sup>.

Prace nad „Spluwaczką” musiały na emigracji wzbudzać niezwykle emocje, gdyż Julian Kołaczkowski po ponad czterdziestu latach od rabacji pisał, że medal Dmochowskiego „rytował na miedzi Lucian Siemieński”<sup>87</sup>.

W medalierstwie, ze względu na techniczne możliwości powielania, nie można zastosować jednoznacznej definicji oryginału, repliki, czy kopii<sup>88</sup>, więc siłą rzeczy nie wiadomo, który medalion został odlany jako pierwszy, choć jakość ostatnich jest zdecydowanie gorsza. Gumowski podawał, że znane są „3 okazy odlane”:

<sup>80</sup> B. Ł o z i ń s k i, *Szkice z historii Galicji*, Lwów 1913, s. 228.

<sup>81</sup> „Tygodnik Ilustrowany”, t. LIV, 1913, nr 20 (2792), s. 394.

<sup>82</sup> T. K a ł k o w s k i, *Medale rewolucyjne*, „Zapiski Numizmatyczne. Kwartalnik popularno–naukowy”, t. I, 1949, nr 4, s. 1.

<sup>83</sup> S. K i e n i e w i c z, *Ruch*, s. 321, 353.

<sup>84</sup> W. T a r a t k i e w i c z, D. K a c z m a r z y k, *Zmaganie się romantyzmu z klasycyzmem w rzeźbie polskiej*, (mps. w BOss) [Warszawa 1955], s. 49.

<sup>85</sup> D. K a c z m a r z y k, *Władysław Oleszczyński*, Warszawa 1962, s. 30.

<sup>86</sup> M. G u m o w s k i, *Medale polskie*, Warszawa 1925, s. 144; Z. P r ó s z y ń s k a, *Dmochowski Henryk*, [w:] *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających*, t. II: *Malarze, rzeźbiarze, graficy*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1975, s. 59. Według autorki plakietka znajduje się we Lwowie, jednakże w 1959 r. przeniesiono ją do Wilna; Zdjęcie plakietki wielokrotnie publikowane, m.in. F. J a w o r s k i, *Medaliony polskie. Zbiór rodziny Przybysławskich*, Lwów 1911, tab. XXI.

<sup>87</sup> J. K o ł a c z k o w s k i, *Wiadomości dotyczące się przemysłu i sztuki w dawnej Polsce*, Kraków 1888, s. 325.

<sup>88</sup> D. K u d e l s k a, *Słowacki i bracia Oleszczyńscy*, „Ikonotheka”, t. XI, 1996, s. 118.

ołowiany w zbiorach Ossolineum (śr. 230 mm), „w bronzie m.in. u Umińskiego, dziś Czapskich w Krakowie (230 mm)” oraz „u mnie w żelazie lany, wielkości 224 mm”<sup>89</sup>. Egzemplarzy ołowianych, ani żelaznych nie udało się do tej pory odnaleźć. Gumowski pisząc powyższe słowa ok. roku 1955, jako człowiek już wiekowy (ur. 1881) przypuszczalnie miał na myśli „dawne Ossolineum” we Lwowie, w którym obiekty mogły znajdować się w zbiorach Muzeum Ks. Lubomirskich. W 1896 r. widział je tam Kazimierz Ostaszewski–Barański: „pięć sztuk medali, spośród których największy z nich o średnicy 23 cm jest z żelaza w formie talerza”<sup>90</sup>, podobnie jak Stanisław Schnür–Pełowski: „medal znacznej stosunkowo wielkości, (o średnicy 23 ctm odlany został prawdopodobnie w Paryżu z żelaza”<sup>91</sup>. Być może znajdują się tam dalej, ale brak do nich dostępu. Nie jest wykluczone, że znajdują się one np. we Lwowskim Historycznym Muzeum, być może także „przekazane” tam podczas II wojny światowej. Nie wiadomo też, co stało się z wersją żelazną Gumowskiego — może trafiła w ręce prywatne? W zbiorach publicznych znajduje się za to spora liczba medalionów odlanych w brązie, m.in. we wrocławskim Muzeum Sztuki Medalierskiej (Muzeum Miasta Wrocławia), Muzeum Miasta Krakowa, Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Narodowym w Krakowie (3 egz.), czy Lwowskiej Narodowej Gallerii Sztuki<sup>92</sup>. Specjaliści nie potrafią określić dokładnej liczby odlanych egzemplarzy, ale na pewno nie było ich mało, może nawet kilkadziesiąt, jeśli nie sto.

**„Przyjdzie czas”–„Popielniczka cygarowa”,** (wersja fran-

10. „Przyjdzie czas”–„Popielniczka cygarowa” (j. francuski), [w:] Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu, Gab. Num.–Sfrag., nr inw. G 967; autor: Henryk Dmochowski; data i miejsce powstania: 1846, Paryż; technika: odlew brąz; wielkość: śr. 9,4–9,7 cm; wys. ok. 1,5 cm (tu pomniejszony)



<sup>89</sup> M. Gumowski, *Medale z lat*, s. 142.

<sup>90</sup> K. Ostaszewski–Barański, *Krwawy rok. Opowiadanie historyczne*, Łęczęw 1897, s. 281.

<sup>91</sup> S. Schnür–Pełowski, *Z przeszłości Galicji (1772–1862)*, wyd. II, Lwów 1995, s. 430.

<sup>92</sup> W wykazie, z pewnością niekompletnym, nie ujęto informacji ze zbiorów prywatnych kolekcjonerów, którzy sporadycznie wystawiają ten medalion na aukcjach. W literaturze często wzmiankowane jest, że znajduje się on w Muzeum Okręgowym w Tarnowie, co nie jest zgodne ze stanem faktycznym. Muzeum posiada tylko zdjęcie medalionu, najprawdopodobniej z XIX w.

cuskojęzyczna). „Napisy są i tutaj ryte w głąb i bardzo niewyraźnie odlane — opisywał Gumowski inną, mniejszą wersję »Spluwaczki«<sup>93</sup> — co spowodowało, że niektórzy autorzy nie zauważyli różnicy językowej, francuskiego tutaj i łacińskiego na medalionie większym. Przy głowie Szeli w polu: CHEF . DES . EGORGE[.]VRS . AVSTRIC (wódz rozbójników austriackich), przy głowie Metternicha MINISTRE . GOVERNANT . D'AVSTRICHE (minister rządzący w Austrii), na wstędze pod orłem A L'EXECRATION . UNIVERSELLE (ku potępieniu powszechnemu), na sarkofagu u dołu: D.[eo] O.[ptimo] M.[aximo] / CITOYENS DE GALLICIE / EGORGES . GRAVELLEMENT / PAR . DES SICAIRES . STIPEND / DE . L'EMP . FERDINAND I FEVR / 1846 (D.O.M., obywatele galicyjscy wymordowani okrutnie przez zbójców opłacanych przez Ferdynanda I-go w lutym 1846; na karcie po stronie Szeli PARRICIDE . VOLEVR / INSTRUMENT . ATROCE / DE . L'INFAME . POU [voir?] / DE L'AUTRICHE / AVEC . KRIEG / FERDINAND . D'ESTE / BREINDL [BREINL] . BENEDEI [BENEDEK] / BERNDT [BERND] . CASTIGL[IONE] / MILBACHER (ojcobójca, złodziej, narzędzie okrutne niesławnej potęgi austriackiej razem z Kriegiem, *etc*)<sup>94</sup>; na karcie po stronie Metternicha: ENNEMI JURE / DE LA LIBERTE / OPRESSEVR / DE . LA . POLOGNE / DE . L'HONGRIE / DE . L'ITALIE DE / L'ALLEMAGNE / DE . LA . BOHEME / ORDONNATEVR / DES . MASSACRES / DE . GALICIE (nieprzyjacieli zaprzęśli wolności, gnębieli Polski, Węgier, Włoch, Niemiec, Czech, ten co zarządził masakrę galicyjską)».

Poprzez specyficzny kształt, podniesione wysoko boczne ścianki z napisami okalającymi głowę Szeli i Metternicha oraz w sumie niewielkim rozmiarem, medalion upodobił się do popielniczki. Od początku wieku XX zyskał też taką nazwę: „Popielniczki cygarowej”, w odróżnieniu od „Spluwaczki”, większej wersji<sup>95</sup>. Nie wiemy, czy taka była intencja Dmochowskiego, ale odlew tak znakomicie przypomina popielniczkę, że przypuszczalnie on sam nie miałby nic przeciwko temu, iż zarówno Szela, jak Metternich mogą być stale „przypalani”. Ten „medal jednostronny, lany w bronzie lub ołowiu — opisywał dalej Gumowski — o średnicy, która przy niektórych okazach dochodzi do 98 mm, ale przy innych zniża się do 94 mm”<sup>96</sup> nie został odnaleziony w kolekcjach w wersji ołowianej, natomiast za-

<sup>93</sup> Gumowski przy wszystkich medalionach błędnie wskazał imię Dmochowskiego: Fr.(anciszek), natomiast w innej, bardzo znanej swojej pracy (idem, *Medale polskie*, s. 144) podaje poprawnie: Henryk.

<sup>94</sup> M. Gumowski (*Medale z lat*, s. 142) omija nazwiska Ferdynand d'Este, Breinl, Benedek, Bernd, Castiglioni, Milbacher, kwitując je *etc*. Pojawia się tutaj podpułkownik Ludwig von Benedek (węg. Lajos Benedek), zwycięzca spod Gdowa, zwyciężony pod Sadową.

<sup>95</sup> M. Gumowski, *Medale polskie*, loc. cit.; T. Kałowski, loc. cit.

<sup>96</sup> M. Gumowski, *Medale z lat*, s. 143–144, poz. 177; Medalion ten, podobnie do swojego większego odpowiednika był wielokrotnie wykazywany w różnych katalogach, m.in.: *Catalogue de la collection des médailles et monnaies polonaises du comte Emeric Hutten-Czapski*, t. II, Petersburg 1872, s. 169–170, poz. 3761, tab. VI, fig. 115; F. Jaworski, op. cit., s. 107, poz. 260; P. Umieński,



chowało się sporo odlewów w brązie. Posiada go m.in. wrocławskie Ossolineum, Biblioteka Polska w Paryżu, Muzeum Narodowe w Krakowie, Biblioteka Kórnicka, Lietuvos dailės muziejus w Wilnie i — najprawdopodobniej, o ile nie zaginął — dawne Ossolineum we Lwowie<sup>97</sup>. W Muzeum Sztuki Medalierskiej we Wrocławiu znajdują się aż trzy egzemplarze, które z pewnością nie należą do pierwszych sztuk tego dzieła, gdyż napisy na nich są mało widoczne, a w przypadku jednego obiektu niemal kompletnie rozmyte. Według Barbary Kozarskiej–Orzeszek świadczyć to może o znacznej liczbie odlewów, sięgających nawet kilkudziesięciu, jeśli nie więcej, egzemplarzy.

W zbiorach tego wrocławskiego muzeum znajduje się także unikalny egzemplarz „Popielniczki cygarowej”, sporządzony w metaloplastyce, technice rozpowszechnionej przed ponad stu laty. Choć wykonano go niezbyt starannie, gdyż napisy są niewidoczne, sprawia ogólnie dobre wrażenie. Dzieło powstało najprawdopodobniej pod koniec XIX w., jednak nieznana pozostaje jego proveniencja i autor.

Należy wyjaśnić, że Henryk Dmochowski (1810–1863)<sup>98</sup>, który przyczynił się do rozstawienia imienia Szeli, nigdy go nie spotkał. Oslawiony chłop wyjechał z Galicji na Bukowinę 6 lutego 1848, a Dmochowski — obłożony zakazem przyjazdu i pobytu w Austrii i Rosji<sup>99</sup> — pojawił się we Lwowie dopiero po wybuchu Wiosny Ludów, 21 marca tego roku<sup>100</sup>. Mimo to stale słychać głosy twierdzące, że w roku 1846 lub 1847 artysta pojechał specjalnie do Tarnowa aby go narysować<sup>101</sup>.

Według Ostaszewskiego–Barańskiego medaliony Dmochowskiego (il. 9 i 10) wykonano w Paryżu na podstawie nieznanego „szkicu polskiego artysty”<sup>102</sup>. Wydaje się, że miał on na myśli odbitki treścią zbliżone do odlewów, których znaczna ilość pojawiła się w 1846 r. Mowa o litografiach znajdujących się w Muzeum w Bochni „Posłaniec piekiel” (Szela) i „Minister rządów dobrotliwych” (Metternich)<sup>103</sup>

*Medale polskie lub do Polski się odnoszące, tudzież medale znakomitych Polaków i ludzi Polsce zasłużonych*, Kraków 1885, poz. 629; T. Bogacz, B. Kozarska–Orzeszek, *Medalierstwo na ziemiach polskich w XVI–XX w.*, Wrocław 1996, s. 107, poz. 165 (tam znajdują się też translacje).

<sup>97</sup> K. Ostaszewski–Barański, op. cit., s. 283.

<sup>98</sup> R. Miennicki, *Dmochowski Henryk*, PSB, t. V, s. 206–207; Z. Prószyńska, loc. cit.; R. Janoniené, *Henryk Dmochowski*, [w:] *Kształcenie artystyczne w Wilnie i jego tradycje*, red. J. Malinowski, M. Woźniak, R. Janoniené, Wilno 1996, s. 36; A. Więcek, *Dzieje sztuki medalierskiej w Polsce*, wyd. II, Kraków 1989, s. 135; T. Szubert, *Polnische Gefangene in der Festung Kufstein in den Jahren 1803–1853*, (mps doktoratu), Wien 2007, s. 110 nn.

<sup>99</sup> T. Szubert, *Polnische*, s. 191n.

<sup>100</sup> A. Batowski, *Diariusz wypadków 1848 roku*, oprac. M. Tyrowicz, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1974, s. 96.

<sup>101</sup> Pierwszą informację tę podał P. Rysiewicz, op. cit., s. 35.

<sup>102</sup> K. Ostaszewski–Barański, op. cit., s. 281.

<sup>103</sup> Litografia (papier) autorstwa najpr. J. N. Lewickiego (i H. Dmochowskiego?) „Posłaniec piekiel i herszt rzezi” (Szela) i „Minister rządów dobrotliwych” (Metternich)”, Muzeum w Bochni im. St. Fischera, nr inw. MB–AH/2457.



11. „Szela, Metternich”, [w:] Lwowski Istoryczny Muzej, autor: najpr. Jan Nepomucen Lewicki (i Henryk Dmochowski?); data i miejsce powstania: Paryż, 1846; technika: cynkografia, papier; wielkość: 33,5 × 25,5 cm; śr. 18,1 cm (tu pomniejszona)

i we lwowskim Ossolineum „Szela i Metternich”<sup>104</sup>, oraz cynkografii z Muzeum Historycznego we Lwowie (omawiana il. 11). Optycznie są one do siebie bardzo podobne, różnią się jednak wielkością, układem, kształtem czcionki, tłem i innymi detalami. Na wszystkich trzech obiektach

napisy są w języku polskim, a ich sens odzwierciedla — w głównych zrębach — myśli zawarte w medalionach Dmochowskiego. Mogłoby się wydawać, że jeśli artysta ten był autorem „Spluwaczki”, to automatycznie jemu przypisane zostaną też te dzieła — nic bardziej mylącego. Według bocheńskiego opisu inwentarzowego prawdopodobnym autorem litografii był Antoni Oleszczyński, brat Władysława, co ustalone zostało przed laty<sup>105</sup>, co jednak nie wydaje się prawidłowe. Na egzemplarzu tym nie ma sygnatur artystów, za to na lwowskiej cynkografii są najprawdopodobniej aż dwa „podpisy”. Otóż nad akronimem D.O.M., pod krzyżem po lewej stronie, w niewielkim kółeczku widnieje monogram „L”, natomiast w innej części dzieła, po prawej stronie na krawędzi, nieopodal lufy armatniej, znajduje się równej wielkości znak „H”, a może kolejna litera „D”. Wstępną opinię w tej sprawie wydała Małgorzata Miłkula z Ossolineum stwierdzając, że „można pokusić się o odczytanie L”, co sugeruje większe prawdopodobieństwo podpisu, niż „H”. Jeśli weźmiemy pod uwagę bezdyskusyjne uznanie autorstwa zamieszczonego poniżej wizerunku (il. 12), sygnowanego również „L”, to najbardziej prawdopodobnym twórcą tego dzieła był bardzo znany na emigracji Jan Nepomucen Lewicki (1795 lub 1802–1871)<sup>106</sup>. Rozpoznawany był z szerokiej palety zainteresowań, zasłynął

<sup>104</sup> Lwowska Naukowa Biblioteka Ukraini im. W. Stefanyka, nr inw. 36743.

<sup>105</sup> Informacje uzyskane od pracowników Muzeum. Zdjęcie litografii opublikowane przez B. Z akrzewskiego, *Aleksander Fredro wobec rabacji galicyjskiej*, „Rocznik Bocheński”, t. IV, 1996, s. 89.

<sup>106</sup> *Katalog zbiorów Ludwika Gocla. Powstanie Listopadowe i Wielka Emigracja*, t. II: *Obrazy olejne, rysunki, akwarele, grafika*, oprac. I. Tessaro – Kosimowa, Warszawa 1987, s. 91, poz. 219.

12. „Szela, Metternich”, [w:] Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, nr inw. Graf.BJ 1.6881; autor: Jan Nepomucen Lewicki; data i miejsce powstania: Paryż, 1848; technika: akwaforta; wielkość: 10,0 × 9,0 cm (odcisk płyty); 25,1 × 19,2 cm (arkusz)

zaś z prac satyryczno–obyczajowych, wręcz szyderczych<sup>107</sup>, co uprawdopodobnia opinię o jego autorstwie.

Jednak Miłkuła nie określiła jednoznacznie, kim był twórca dzieł, co jest zrozumiałe, gdyż bez szerszej zakrojonych badań łatwo o pomyłkę. Przychodzi na myśl dość karkołomny, ale możliwy scenariusz. Otóż od ok. 1843 do 1848 r. Dmochowski, podpisujący swoje dzieła sygnaturą „H” (zwłaszcza podczas pobytu w USA)<sup>108</sup> oraz Lewicki byli członkami Zjednoczenia Emigracji Polskiej i występowali na jego liście z Nancy<sup>109</sup>. Nie było więc możliwości, żeby się nie znali, a może nawet przyjaźnili. Kto wie, czy nie był to ich wspólny pomysł, a sygnatury „L” i „H” („D”) są tego wyrazem? Hipoteza ta wyklucza przy okazji autorstwo Antoniego Oleszczyńskiego, co nie zmienia faktu, że praca ta mogła poprzedzić „Spluwaczkę” i „Popielniczkę cygarową”. Przypisanie autorstwa Antoniemu Oleszczyńskiemu (1794–1879) jest raczej błędnym tropem, co potwierdzają ostatnie publikacje odnoszące się do tego artysty<sup>110</sup>, oraz fakt, że nie wspomniana o tym przecież szeroko znanym dziele w obszernych biogramach pośmiertnych jego przyjaciółka, Seweryna Duchńska z Żochowskich. Zapamiętała



<sup>107</sup> J. Wiercińska, *Lewicki Jan Nepomucen*, PSB, t. XVII, s. 229–230; J. Polanowska, *Jan Nepomucen Lewicki*, [w:] *Słownik Artystów Polskich*, t. V, Warszawa 1993, s. 79–83 i in.

<sup>108</sup> A. Więcek, op. cit., s. 135.

<sup>109</sup> J. Polanowska, *Jan*, loc. cit.

<sup>110</sup> J. Kołaczkowski, *Słownik rytowników polskich tudzież obcych w Polsce zamieszkałych lub czasowo w niej przebywających, od najdawniejszych do najnowszych czasów jako przyczynek do historii sztuki pięknych w Polsce*, Lwów 1874, s. 40–43; *Allgemeines Lexikon der bildenden Künstler. Von der Antike bis zur Gegenwart*, oprac. U. Thieme i F. Becker, t. XXV, Leipzig 1931, s. 593–594; J. Wiercińska, *Oleszczyński Antoni*, [w:] PSB, t. XXIII, s. 751–753; J. Polanowska, *Nowe materiały do życia i twórczości Antoniego Oleszczyńskiego i Józefa Malińskiego — artystów Wielkiej Emigracji w zbiorach polskich, francuskich i włoskich*, [w:] *Między Polską a światem*, red. M. Morka, P. Paszkiewicz, Warszawa 1993; D. Kudelska, loc. cit.

za to, że Antoni miał zwyczaj sygnowania swoich dzieł syglami „AO” („ao”), często starannie ukrytymi<sup>111</sup>, które w omawianych eksponatach nie występują.

Nie wydaje się jednak, aby problem pierwszeństwa, istotny dzisiaj, był tak ważny onegdaj i panowie chyba nie mieli z tym większych problemów, zwłaszcza jeśli uwzględnimy wymiar handlowy. Dotychczas odnaleźliśmy trzy różne matryce Lewickiego, zatem przy założeniu, że z jednej takiej formy można odbić ok. 200 egzemplarzy dobrej jakości oraz co najmniej kolejne 200 gorszej, ale też dającej możliwość sprzedaży, to wypuszczonych zostało w świat od ok. 600, do ok. 1200 egzemplarzy „Posłańca piekiel” i „Ministra rządów dobrotliwych”. Ale przecież nie wiemy, czy twórca ograniczył się do trzech znanych nam matryc. Także Dmochowski, wobec niewątpliwego powodzenia swoich medalionów, nie miał powodów do narzekań. Zatem dopóki nie wypłyną nowe informacje, sprawa musi pozostać nierozwiązana.

O tym, że chodziło o zarobek, przekonuje nas kolejne dzieło Lewickiego z 1848 r., tym razem akwaforta. Ustalenie jego autorstwa — jak wspomniano wyżej — zawdzięczamy Irenie T e s s a r o – K o s i m o w e j<sup>112</sup>. Artysta tym razem poszedł „na skróty”, nie wkładając w pracę wielkiej staranności. Profile Szeli i Metternicha, lustrzanie odwrócone w stosunku do wcześniejszego dzieła, zostały też lekko zmienione, zbliżając się wyglądem do wyobrażeń Dmochowskiego. Wymieniając nazwiska, Lewicki ograniczył się do czterech osób: arcyksięcia Ferdynanda, podpułkownika Benedeka, barona Kriega, i starosty Breinla, którego nazwisko — jak wszędzie — zostało zapisane niepoprawnie. Pozostałych skwitował zwrotem „itp”. W miejscu gdzie wcześniej widniało „narzędzie polityki szatańskiej, Ferdynand d’Este”, pojawiło się ogólne stwierdzenie: „Wróg wolności polskiej i europejskiej”. Inaczej mówiąc, zachowano ideę lecz zmieniono formę. To kolejne przedstawienie Szeli w parze z Metternichem z pewnością spełniło swoje komercyjne zadanie, bowiem możliwości reprodukcyjne jednej matrycy w przypadku akwaforty wynoszą ok. 100 egzemplarzy standardowych odbitek i co najmniej drugie tyle kolejnych, „wyżyłowanych”. Dzisiaj takie obiekty znaleźć można m.in. w Bibliotece Jagiellońskiej, Muzeum Historycznym Miasta St. Warszawy i Muzeum Narodowym w Krakowie oraz wrocławskim Ossolineum.

Schnürr–Pepłowski, który pisał dużo (choć często bezkrytycznie), zapewne nie pomylił się, kiedy w 1896 r. przy opublikowanej przez siebie podobiznie medalionu Dmochowskiego dodał opis: „W rozmaitych czasach skuteczniano zdjęcia fotograficzne i litograficzne podobizny z większego medalu. Konfiskowały je władze”<sup>113</sup>. Dzisiaj dziewiętnastowieczne zdjęcia medalionu znajdują się w m.in.

<sup>111</sup> Cf. biogramy Antoniego Oleszczyńskiego napisane przez S. Duchyńską z Żochowskich (cz. I, „Biblioteka Warszawska”, t. CLIV (2), 1879, s. 364–390; cz. II, „Biblioteka Warszawska”, t. CLV (3), 1879, s. 350–368).

<sup>112</sup> *Katalog zbiorów Ludwika Gocla*, loc. cit.

<sup>113</sup> S. Schnürr–Pepłowski, op. cit., s. 430.

w Muzeum Okręgowym w Tarnowie i lwowskim Ossolineum, a o innych podobiznach mówiliśmy przed chwilą. „Spluwaczki” i „Popielniczki cygarowe” z reguły nie były jednak używane tak, jak życzyłby sobie ich twórca i stanowiły raczej ozdobę gabinetów i salonów. Wiele z nich zostało dopasowanych do tej funkcji i np. znamy egzemplarz wersji łacińskojęzycznej medalionu (il. 9), na którym tuż nad głową Metternicha znajduje się wywiercony otwór (zalepiony i podkolorowany), służący do wieszania dzieła na ścianie. W ekspozycji Biblioteki Polskiej w Paryżu i jednym z posiadanych przez Muzeum Narodowe w Krakowie dorobiono z kolei odlane z brązu haczyki, a w Muzeum Sztuki Medalierskiej w jednej „Popielnicze cygarowej” widnieją dwa przewiercone otwory na wstążkę lub tasiemkę.

Mogłoby się wydawać, że jeśli pojawiło się tak wiele artefaktów Szeli i Metternicha, to popyt został zaspokojony. Otóż nie — powstały także ich gipsowe odpowiedniki, taka wersja dla niezamożnych. Posiadaniem takiego odlewu szczyliło się na początku XX w. Muzeum Narodowe w Rapperswilu, autorstwo przypisując Dmochowskiemu<sup>114</sup>. Z kolei Gumowski opisując inne dzieło tego artysty (il. 13) wspominał: „Pozatem ma istnieć jeszcze inny model tej samej treści, wykonany przez pułk. Miłkowskiego, który tego rodzaju medali miał w Paryżu większą ilość, ale wszystkie tylko w gipsie”<sup>115</sup>. Rodzą się od razu dwa pytania: czy wśród owej „większej ilości” znajdował się też wspomniany odlew gipsowy, oraz czy słowa: „miał [...] większą ilość” oznaczają, że je odlewał? W prasie emigracyjnej w roku 1846 i następnych nie ma nawet wzmianki o gipsowych medalionach z Szelą i Metternichem. Zawierzmy więc Gumowskiemu, który miał możliwość badania zbiorów rapperswilskich i przyjmijmy, że to właśnie Zygmunt Miłkowski (pseud. Teodor Tomasz Jeż)<sup>116</sup>, był jego autorem. W opinii tej utwierdziły nas także konsultacje z Istvánem Kovácsom, najwybitniejszym specjalistą zajmującym się polskimi legionistami na Węgrzech — bo przecież Miłkowski był jednym z ponad 4 tys. Polaków walczących w latach 1848–1849 w armii tego kraju<sup>117</sup>. Miłkowski zapewne posiadał uzdolnienia manualne, skoro w 1850 r. podjął w Anglii pracę w fabryce klisz do tapet. Po 1851 r. często przebywał w Paryżu, gdzie cieszył się rosnącym autorytetem nie tylko jako świetny organizator, ale przede wszystkim pisarz i publicysta. Przyjmujemy więc, że datą umowną powstania tego dzieła był rok 1851. Jedyny odnaleziony dotąd odlew znajduje się w Muzeum Narodowym Ziemi Przemyskiej<sup>118</sup>. Różni się on nieco od opisanych powyżej prac Dmochowskiego i Lewickiego, będąc jakby kompilacją obydwu.

<sup>114</sup> Muzeum Narodowe Polskie, loc. cit.; *Le Musée National*, loc. cit.

<sup>115</sup> M. Gumowski, *Medale z lat*, s. 145, poz. 178.

<sup>116</sup> S. Kieniewicz, M. Małecki, *Miłkowski Zygmunt Fortunat*, w: PSB, t. XXII, s. 263–268.

<sup>117</sup> I. Kovács, *A lengyel légió lexikona 1848–1849*, [w:] *História könyvtár kronológiák, Adattárak*, red. F. Glätz, t. X, Budapest 2007. Część informacji pochodzi bezpośrednio od I. Kovácsa, za co autor składa podziękowania.

<sup>118</sup> Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej, nr inw. ZNr–3581.



13. „Szeła, Metternich — Fraternité”, [w:] Muzeum Narodowe w Krakowie, nr inw. MNK VII–MdP–67; autor: Henryk Dmochowski; data i miejsce powstania: Francja, 1846; technika: odlew, ołów; wielkość: śr. 9,4 cm (tu pomniejszony); autor zdjęcia: Pracownia Fotograficzna Muzeum Narodowego w Krakowie

Kto wie, czy prezentacji medalionów z wyobrażeniami Szeli nie powinniśmy rozpocząć właśnie od tego dzieła, stworzonego najprawdopodobniej także przez Dmochowskiego. Widzimy na nim znów dwa znane nam profile, z łączącym ich wymownym

słowem: *fraternité*. Oślawiony chłop figuruje tam jako „Szeła”, błąd, który można wyjaśnić pośpiechem artysty, który ulegając pierwszemu porywowi emocji, bez sprawdzenia prawdziwości danych tak właśnie go nazwał. W ogromnym tyglu ludzkim, jaki tworzyli emigranci polscy we Francji — ich liczba dochodziła wtedy do kilku, jeśli nie kilkunastu tysięcy — idee pączkowały bardzo szybko. Medalion uderza prostotą, oprócz wspólnego słowa ozdobiony został tylko symbolami śmierci — dwoma symetrycznie umiejscowionymi wyobrażeniami skrzyżowanych piszczelei z trupimi czaszkami.

Gumowski posiadał na jego temat większą wiedzę: „Medal jest jednostronny lany w brzozi lub ołowiu, wykonany na tę samą smutną pamiątkę rzezi galicyjskiej z 1846 r. co 2 poprzednie [„Spluwaczka” i „Popielniczka cygarowa”]. I on jest dziełem F. Dmochowskiego, choć niektórzy chcą mieć jego autorem Wł. Oleszczyńskiego, również na emigracji w Paryżu bawiącego. Pozatem ma istnieć jeszcze inny model tej samej treści, wykonany przez pułk. Miłkowskiego, który tego rodzaju medali miał w Paryżu większą ilość, ale wszystkie tylko w gipsie”<sup>119</sup>. Gumowski, odnosząc się do domniemanego autorstwa Władysława Oleszczyńskiego, zrobił adnotację do pracy Kałkowskiego. Przypomnijmy, że ten ostatni pisał o „wymodelowaniu w r. 1846” przez Władysława Oleszczyńskiego medalu „łączącego węzłem braterstwa [...] wodza powstania Szełę, z przewrotnym

<sup>119</sup> M. G u m o w s k i, *Medale z lat*, s. 145, poz. 178. Sprostowanie imienia Dmochowskiego vide przyp. 93.

ministrem austriackim Metternichem”, gdzie pomyliły mu się kompletnie obiekty, a „Szełę, Metternicha — Fraternité” połączył ze „Spluwaczką”<sup>120</sup>.

Medal wielkością (średnica 94 mm) podobny jest do „Popielniczki cygarowej”. O tym, że Dmochowski nie odlał ich większej ilości świadczy fakt, że niezwykle trudno je zlokalizować, zarówno w zbiorach państwowych, jak prywatnych. Wersji w brązie nie udało się w ogóle odnaleźć, natomiast jeden egzemplarz ołowiany znajduje się w Muzeum Narodowym w Krakowie, w zbiorach Emeryka Hutten-Czapskiego, (Il. 13)<sup>121</sup>. Nie udało się także odnaleźć gipsowego odlewu medalionu, który Miłkowskiemu zapewne było znacznie łatwiej skopiować ze „Spluwaczki”.

Spróbujmy teraz podsumować, ile egzemplarzy wyobrażeń Szeli pojawiło się w okresie 1846–1848 na ziemiach polskich pod zaborami, a także we Francji, Wielkiej Brytanii, Węgrzech, USA, Belgii, czy Niemczech. Wyobrażenia z nim dedykowane były bowiem nie tylko Polakom, lecz także innym nacjom, którym sprawa wolności nie była obojętna. W ówczesnej prasie pojawiały się informacje typu: „Na granicy pruskiej zatrzymano pewnego Niemca, którego wzięto za jednego z więźniów przybyłych z Krakowa na Emigrację. Przy rewizji znaleziono przy nim dwa medale przedstawiające Szełę z Metternichem. Odprowadzono go do Krakowa i osadzono go w areszcie, ale przekonawszy się, że był to Niemiec, niepodejrzany, wypuszczono go zatrzymując medale”<sup>122</sup>. O tym, jak sprawa polska była aktualna, mogą świadczyć słowa Davida d’Angers — twórcy dwóch nieco skromniejszych, ale równie wymownych medalionów upamiętniających rzeź galicyjską — wypowiedziane na paryskich obchodach ku czci powieszonych Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego: *À la vie et à la mort à la noble cause polonaise!* (Żyć i umierać za Polskę)<sup>123</sup>.

Na początku była zapewne odbitka litograficzna Dmochowskiego wyobrażająca Szełę z ruinami w tle — od ok. 200 do ok. 400 sztuk. Następnie dzieło Lewickiego (i Dmochowskiego?) z 1846 r. (od ok. 600 do ok. 1200 egz.) oraz akwaforta z 1848 r. — od ok. 100 do ok. 200 — wreszcie medaliony Dmochowskiego (ok. 100 do 200?) egzemplarzy. Liczby zdjęć i odlewów gipsowych z całej drugiej połowy XIX w. nie jesteśmy w stanie określić, podobnie nie wiadomo, czy natrafiliśmy na wszystkie zobrazowania Szeli (najpewniej nie). Łącznie daje to nie mniej niż ok. 1400–2400 artefaktów, na których każdy mógł rozpoznać „zbója” Szełę. Do tego dochodziła prasa. Były więc podstawy do stwierdzenia, że chłop z Pogorza cieszył się sławą europejską, a czy była ona zasłużona, to już inna kwestia.

Podobiznę Szeli można znaleźć także w publikacjach książkowych. W 1851 r. William James Winton w traktacie o angielskiej myśli politycznej zamieścił pro-

<sup>120</sup> T. Kałkowski, loc. cit.

<sup>121</sup> *Catalogue*, t. IV, Kraków 1891, s. 131, poz. 7961, tab. XXVIII, fig. 402; cf. P. Umiński, *Medale polskie*, poz. 628.

<sup>122</sup> „Demokrata Polski”, t. XI (24 grudnia 1847–30 grudnia 1848), 18 grudnia 1847, s. 4.

<sup>123</sup> *Ibidem*, t. X, 13 listopada 1847, s. 163.

file Szeli i Metternicha, bardzo podobne do akwaforty Lewickiego, jako potwierdzenie przewrotności rządów kanclerza Austrii, i jego chłopskiego „narzędzia”<sup>124</sup>. Jak widać propaganda emigracyjna nie próżnowała. W ostatnich dziesięcioleciach wykadrowana ze „Spluwaczki” głowa Szeli służyła wielu autorom piszącym o nim w celu ilustrowania książek. Upodobał ją sobie szczególnie Wycech, po raz pierwszy zamieszczając na stronie tytułowej zbioru o chłopskim przywódcy<sup>125</sup>. Tak samo postąpił Stanisław Białaś<sup>126</sup>, Stefan Inglot w „Historii chłopów polskich” ubarwiając narrację o rzezi galicyjskiej<sup>127</sup>, czy wreszcie Franiszek Ziejka<sup>128</sup>.

„Profile” Szeli kończą przegląd wyobrażeń tej postaci, efekt kwerendy przeprowadzonej w kilkudziesięciu miastach i instytucjach. Chociaż jej wyniki wydają się zadowolające, autor zdaje sobie sprawę z niepełności obrazu. Badacz zajmujący się tematyką roku 1846 musi mieć bowiem świadomość, że wydarzenia te od blisko sześćdziesięciu lat nie cieszą się głębszym zainteresowaniem historyków, nie są kompleksowo zbadane, możliwe więc, że wiele wyobrażeń osławionego chłopca zostało jeszcze nieodkrytych.

---

<sup>124</sup> W.J. Linton, *The English republic*, t. I, London 1851, s. 4, 74.

<sup>125</sup> *Jakub Szela. Pięć prac o Jakubie Szeli*, strona tytułowa.

<sup>126</sup> S. Białaś, *Jakub Szela. Kim był*, Kraków 2006, okładka.

<sup>127</sup> *Historia chłopów polskich*, red. S. Inglot, t. II, Warszawa 1972, s. 225.

<sup>128</sup> F. Ziejka, *Jakub Szela*, s. 227.